N-r 1 — Sobota 1 (14 stycznia) 1911 r. — Rok VI[illegible]

Wychodzi codziennie rano, prócz dni świątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Na Nowy Rok.

Nie sposób pisać o tem, czem był rok ubiegły wyłącznie dla nas tu, na Rusi. Nie sposób odciąć naszego tutaj życia od reszty polskiego świata. Gdybyśmy to uczynili, to dziś—bardziej, niż kiedykolwiek — dalibyśmy obraz jakiś dziwacznie i brutalnie obcięty, jakiś łachman płótna, namalowanego tonami przygnębiającej szarzyzny lub ciemni ponurej i groźnej.

Bo cóżby na tym obrazie figurować mogło?

Żadnej rozmaitości. Od 3-go czerwca 1907 roku, od słynnego ukazu senatu z 4 września 1908 roku idzie na nas nawałnica sił wrogich, piętrzy się nad naszemi głowami rosnąca z niepokojącą szybkością lawina faktów brutalnych, projektów złośliwych, zechceń i odruchów nienawistnych, lawina, która zaczęła się już toczyć, dusząc i druzgocząc po drodze. Lawina idzie po szlaku polskim...

Więc są straty i w roku ubiegłym. Mamy je w świeżej pamięci... Związek oficyalistów rolnych, epizod z kijowską kawiarnią udziałową, kary, procesy, rewizye, wybory kijowskie, wreszcie projektowane ziemstwa i niby to przeciwko niemcom wymierzone ograniczenia co do nabywania ziemi na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Rejestr niezupełny i niezakończony. Ale czego nie można wyliczyć, a co jest może najważniejsze, to ciemniejące z dniem każdym tło obrazu, duszność atmosfery, nieznośnie rosnąca jak przed nadciągającą chmurą gradową.

To się już tylko czuje i próżno byłoby słowami podkreślać i potęgować dobrze nam znane wrażenia.

Taki szkicując obraz roku, który się wczoraj skończył, dalibyśmy tylko przegląd codziennych utrapień i walk smutnych, które znosić musimy i wytrzymywać w obronie zagrożonego bytu i własnego zbiorowego „ja".

Obraz ten byłby też niekompletny, bo nie uwzględniałby środków i metod obronnych, które z konieczności stosować musi każdy żywotny naród, gdy się w poważnej znajdzie opresyi.

Więc rozszerzmy ramy obrazu, w którym pomieścić się mogą tylko prowincyonalne troski, kłopoty i straty, które same w sobie wzięte przedstawiają na pewnym sztucznie wykrojonym terenie ujęte jedynie antypolskie wysiłki i uczucia.

— — — — — — — — — —

Rok ubiegły był rokiem Grunwaldu i Szopena.

Takim wyrył się on w pamięci całej Polski. I myśmy go takim odczuli unisono — kto wie, może silniej jeszcze, jako zawsze bywa z tymi, którzy na krańcach stoją, na granicach, w dali od ożywczego centrum.

Widzieliśmy patrzącemi oczami, lub oczami duszy utęsknionej stary nasz Kraków rozkołysany, majestatycznie rojny, ludem natłoczony, ciepłemi barwami mieniący się w upalne dni lipcowe, w wielką rocznicę. Widzieliśmy w wspaniałe formy wykute porywy serc genialnych jednostek, widzieliśmy czarowne zespoły drgań narodowej duszy...

Ale to nie było wielkie teatrum narodowe, ku uciesze tłumów dawane w przepięknych, jedynych murach starożytnej stolicy Jagiellonów...

Nie uciecha, nie radość, nie szopkowata pycha błyszczała w oczach tych wszystkich, którzy tam w karnym ordynku szli i szli — na Wawel, lecz poważne, prawie zacięte skupienie, cień zadumy rzucające na rozgrzane twarze, marszczące brew.

Widzieliśmy w Krakowie wielką, skoordynowaną, spokojną i świadomą siłę, naród w pełnym składzie, który szedł nie na pogrzeb, lecz na życie.

I nie rozrzewnialiśmy się „przeszłością, co nie wróci", nie sprawialiśmy pominków ani obchodów cmentarnych.

To było święto teraźniejszości z przeszłością powiązanej, widomy znak odrodzenia.

I ciepłe tchnienie zdrowego życia powiało z pod Wawelu po ziemi naszej i doszło aż do Dniepru.

Poczuliśmy się mocniejsi, mniej opuszczeni na naszych stepowych przestworzach, po których rozhulał się mroźny wiatr północy.

Mieliśmy drugie święto — Szopena.

I nuta, która nam dziś utkwiła w duszy najsilniej z przepysznego skarbu harmonii szopenowskiej, nie była bodaj nuta elegijnego nokturnu, lub sielankowych piosenek, w formę wesołych mazurków zaklętych, lecz ton siły męskiej, bohaterskiego zapału, który każe iść naprzód... po życie.

Potężny huragan Poloneza As-dur, tego niezwalczonego, tętniącego pochodu poprzez wszystko — szarpie duszą naszą mocniej i jakoś realniej w dzisiejszej dobie ciężkich prób i wewnętrznego ocknienia.

Czujemy, że się coś we wnętrzu naszem przetwarza, że z duszy wielkich naszych geniuszów wchłaniać zaczyna dusza zbiorowa narodu nie tęskną melodyę żalu, goryczy i łzawego bólu, ale budzącą nutę czynu.

Chciałoby się bez końca tę nutę w serca wtłaczać i wołać o czyn, jak wołał niegdyś Danton, gdy w odwadze francuzów upatrywał pewny warunek zwycięstwa.

Wiemy, że liczne głosy smutnych pesymistów, którzy w ciemnem tle życia codziennego zgubieni o świetle zapomnieli, chórem odezwą się złowrogo o niepodobieństwie czynu.

I świadczyć się będą faktami dnia, tem wszystkiem, cośmy w ubiegłym roku tak namacalnie doświadczyli.

Otóż twierdzimy i twierdzić tego nie przestaniemy, iż niema tak opłakanego i ciężkiego położenia, w którem czyn byłby zupełnie niemożliwy. Tylko różne są czyny na różne chwile. Zapewne, łatwiej i wygodniej jest uczyć słowa Bożego w kościele, przemawiać od ołtarza w przepełnionej świątyni... ale i bez kościoła można w umysł i serce ludzkie wszczepiać miłość do Boga, zasady chrześcijańskiej moralności i etyki...

Zapewne w szkole, najlepiej dzieciom odsłaniać tajniki wiedzy, uczyć ich czytać i pisać, ale bywają przecież samouczki, którym wystarcza, gdy książkę do rąk dostaną... Nie tylko na wiecach i zgromadzeniach, ale też w zaciszu domowem możliwem jest dojść do poczucia Ojczyzny, do świadomości swych obowiązków.

Więc błędem jest myśleć, że są okresy, w których najrozumniej nie czynić nic.

Ostatnich lat czterdzieści mogą o tem zaświadczyć.

I dziś, gdy rozpoczynamy rok nowy, który się na lepszy od ubiegłego nie zanosi wcale, dziś, w obliczu toczącej się lawiny groźnych faktów i groźniejszych zapowiedzi, nie możemy oczu przestraszonych rękami zasłonić i bezwładnie poddać się losowi.

Rok ubiegły nie był zły, skorośmy mieli Grunwald i wielką melodyę Szopena.

Obyśmy z tych chwil umieli potrzebne na rok przyszły wysnuć konsekwencye!

Joachim Bartoszewicz.

Rok 1910 w historyi świata.

Rok był pokoju.

Po latach wojny, wielkich rewolucyi na Wschodzie, po roku przygotowań do wielkiej wojny w środku Europy nastał rok głębokiej ciszy przed burzą, rok zbrojeń, epoka „Dreadnoughts": rok reakcyi.

Porywająco wielki rys historyczny idzie poprzez wypadki dnia codziennego. Znaki wielkiej przemiany stały się wyrazistsze, aniżeli w latach poprzednich.

Ale nie tyle dyplomatyczna historya roku, co historya głębokich wewnętrznych przemian, przebudowy społecznej na całej przestrzeni cywilizowanego świata w charakterystycznych wyraża się znakach.

Dyplomacya wysilała się w starej rutynie, w tradycyjnych szablonach sojuszów, porozumień, ententes, asekuracyi i kontrasekuracyi w tych wszystkich sztukach oszukiwanych oszustów, które w ubiegłym wieku stanowiły treść dyplomatycznej sztuki tak zupełnie stojącej poza obrębem nowożytnego sposobu myślenia, tak obcej obudzonym narodowym uczuciom i ekonomicznym interesom ludów.

Dyplomacya ciągle jeszcze chce rządzić, jak za dobrych czasów świętej pamięci ks. Metternicha, Gorczakowa i Bismarcka. A tymczasem rola dyplomacyi skończyła się z chwilą, kiedy na widownię wystąpiły masowe zjawiska ewolucyjne ludów i ich gospodarcze interesy.

Państwo przestało być antropomorficznym tworem, jakim za dawnych czasów państwotwórczej monarchii absolutnej bywało, ani interesy państw nie schodzą się już z interesami monarchy, dynastyi, ani klas panujących.

Dyplomacya nie rozumie masowo-ewolucyjnych ruchów wewnętrznych i nie potrafi się dostosować do potrzeb wchodzącej na scenę świata nowej potęgi, którą jest demos. Ten demos, który przebija skostniałe formy społecznej hierarchii, który usuwa ekonomiczne przywileje i tem gwałtowniej sięga sam po władzę, im umiejętniej masa indywiduów potrafi się politycznie zorganizować i im dokładniej swą wolę potrafi programowo skoordynować.

Dyplomacya, jaką dziś widzimy, jest niczem innem, tylko utajoną organizacyą pogotowia wojennego.

I tylko tyle osiąga, ile w danym wypadku siłą zorganizowaną, wojskiem potrafiłaby wymódz.

I odwrotnie, pogotowie wojenne, wojsko i flota wojenna dąży do tego, co w danym wypadku konkretnie oznaczyć i określić jest rzeczą dyplomacyi.

Ubiegły rok był rokiem przygotowań wojennych na taką skalę, jakiej historya świata nigdy poprzednio nie zapisała.

We wszystkich państwach, w całej Europie, ale nietylko w Europie, także w Azyi i Ameryce północnej wzrosły budżety wojskowe. Dr Kinson, minister wojny w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, przedłożył kongresowi w Waszyngtonie raport, w którym domaga się podwyższenia stałej armii w Unii amerykańskiej do liczby 250,000 żołnierzy. Budżet wojenny Unii amerykańskiej dziś już wynosi 262 milionów dolarów. Oto jest odpowiedź na marzenie pokojowe stalowego króla Carnegie'go, który na cele idei pokojowej składa na gwiazdkę 50 milionów franków. W ciągu dwu lat ostatnich budżet 7 państw Europy wzrósł rocznie z 3,642 milionów na 4,962 mil. fr.

Wydatki na wojsko wzrosły w latach 1908—1910:

W Anglii z 554 milionów na 651 mil., we Francyi z 639 mil. na 826 mil., w Austryi z 375 mil. na 463 mil., we Włoszech z 225 mil. na 300 mil., w Niemczech z 850 mil. na 1,110 mil., a w Rosyi z 881 mil. na 1,360 mil. franków. Nawet w Turcyi wzrosły z 97 mil. na 236 mil. fr., w malutkiej Serbii z 19 mil. na 26 mil. fr.

A flota wojenna? Ta stoi wszędzie pod znakiem „Dreadnoughts". Żyjemy w epoce „Dreadnoughts".

Nazwisko włoskiego inżyniera Cuniberti z pewnością nie wielu jest znane. A jednak wszyscy żyjemy pod wpływem idei Cuniberta, który za jednym zamachem od razu zrujnował finanse najoszczędniejszych państw i naruszył równowagę budżetową w całej Europie, tak, że wszędzie musiano na ten cel, który inż. Cuniberti wykreślił, nakładać nowe ofiary podatkowe, dochodzące dziś do tysięcy milionów.

Miliard wycofany z obiegu życia gospodarczego i użyty na budowę okrętów wojennych nowego typu. Oto idea Dreadnoughtów. Myśl, żeby przez powiększenie liczby tonn pojemności wzmocnić ballistyczną siłę strzału z armat okrętowych, powiększyć koło zniszczenia, wywołanego przez pocisk, podnieść ciężki kaliber olbrzymich armat okrętowych — zrujnowała finanse państw i stała się postrachem wszystkich ministrów skarbu.

Co jeszcze nowem było wczoraj, stało się po wynalazku inż. Cuniberti'ego przestarzałem. Miliony, miliardy majątku narodowego rzucono w wodę. Dlaczego?

Ponieważ włoskiemu inżynierowi marynarki udało się wynaleźć coś bardziej śmiercionośnego, aniżeli to, co już było. Już dziś piętrzą się wieże stalowe wielopiętrowe, z których ciemnych okien wyzierają paszcze olbrzymich dział, grożących zniszczeniem.

Już dziś stoi las opancerzonych masztów, stalowych wież, których działa podobne są raczej do rur kanałowych, którędy zamiast wody lub gazu ogień zniszczenia, grzmiąc, płynie. I to wszystko wzmaga się z roku na rok.

Jedno państwo prześciga drugie, ten bieg z 18 na 20, z 20 na 26, z 26 na 30 tysięcy tonn, te wyścigi od pancerników do Dreadnoughtów, od „Invincible" do Herkulesa, od niedosiężnego do jeszcze bardziej niezwyciężonego: to jest istotny najgłębszy powód wielu sojuszów, aliansów i ententów, wielu przesileń w polityce zagranicznej i wszystkich niedomagań życia gospodarczego wszystkich państw militarnych w Europie.

Anglia, królowa mórz, w jednym roku rzuciła 15 milionów funtów na budowę Dreadnoughtów, Niemcy, nie chcąc się dać wyprzedzić, rzuciły 500 milionów marek, Włochy 300 milionów lirów, Austrya 350 milionów koron.

Miliard wartości gospodarczych rzucono w wodę. Powstał cały nieznany przedtem przemysł dreadnoughtowy.

Wojna — mówił stary żołnierz trzydziestoletniej wojny Wallenstein — musi się wojną wyżywić.

Ale pokój, „dreadnoughtowy pokój", pokój opancerzony, stalowy pokój reakcyi, w jakiej obecnie żyjemy, może naprawdę zjeść sam siebie.

Angielski minister skarbu Lloyd-George znalazł słowo, które najlepiej charakteryzuje ubiegły rok pokoju i zbrojeń. Powiedział trafnie, że przy obecnym systemie przygotowań wojennych w pokoju jest to właściwie nieustająca walka, w której rywalizujące ze sobą państwa chcą się przez wyścigi w zbrojeniach wzajemnie wyczerpać. Ogromnie wiele muszą ludy europejskie zarabiać, olbrzymie muszą składać podatki, aby Molochowi wojny gardło zapchać.

W tych warunkach dyplomacya europejska nie jest niczem innem, tylko utajoną organizacyą wojenną.

Dyplomacya wie, że niedostateczne pogotowie wojenne w pokoju zbrojnym musi być dla każdego państwa groźnem. Nawet chociażby nie przyszło do wojny, to nie mniej źle uzbrojone, nieprzygotowane do prowadzenia wojny państwo przy dzisiejszym systemie wzajemnego szpiegostwa narażone jest na klęski.

Natomiast pogotowie wojenne, sprawna i każdej chwili zdolna do boju armia, gotowa flot[illegible]kim stopniu ułatwia dyplo[illegible]

[illegible]two jest zawsze poszukiwan[illegible] zawiera korzystne traktaty h[illegible]a dla swych płodów surowych[illegible] przemysłowych nowe tereny[illegible] swym obywatelom korzyst[illegible]sploatacyi krajów mniej uzbro[illegible]

[illegible]rskie, panujące na oceanach, pan[illegible]mi" — mówił przed pół wiekiem[illegible], jako niemiecki emigrant w Stan[illegible]nych, i wtedy już zachęcał niem[illegible]y floty wojennej.

[illegible]nem, że wśród tej bezkrwawej[illegible]iemiłosiernej wojny w pokoju n[illegible]ojone, nieprzygotowane do walk[illegible]szystkie ciężary militaryzmu bez[illegible]ns, jakie daje on państwom silni[illegible]nym militarnie. Widzieliśmy, jak[illegible] Zjednoczone Północnej Ameryki[illegible]wych interesów ekonomicznych[illegible] Zachodzie, który dla nas jest Dale[illegible], budują potężną flotę wojenn[illegible] siły zbrojne, przekopują kanał[illegible]ie zamierzają pozostać w ty[illegible]h „Dreadnoughtów".

[illegible]ieski na myśl, że Anglia mog[illegible] nieszczęśliwą wojnę nie wzdr[illegible] żadnymi wydatkami na flotę i[illegible]a inwazyi niemieckiej mimo c[illegible]rualności nie przestaje zajmowa[illegible] Anglii.

[illegible] o tem że są najbardziej znien[illegible]oden w Europie i na wypadek[illegible]łaściwie tyle nieprzyjaciół, ilu sąs[illegible] nieprawnie powiększone granic[illegible]

Rosya ma [illegible] wiele więcej powodów do odbudowania swej pod Tsuszymą zniszczonej floty i reorganizacyi armii i intendentury, aniżeli mógłby kto przypuścić.

Włochy boją się Austryi, Austrya Włoch i Rosyi, Francya Niemców, Niemcy wszystkich: słowem wszyscy wszystkich. I dlatego każde z tych państw stara [illegible] uzyskać maximum siły zbrojnej, wiedząc doskonale, że niedostateczna siła zbrojna, nie stojąca w stosunku do liczby mieszkańców i bogactwa narodowego, kryje w sobie największe, najgroźniejsze niebezpieczeństwa, gdyż wtedy owe miliony i miliardy, na niedostateczne uzbrojenie wydane, są naprawdę, w dosłownem znaczeniu, wyrzucone. Niedostateczna armia i flota gorsze są od żadnych. O mierze zaś przygotowań wojennych decydują sąsiedzi.

Jesteśmy teraz w okresie najwyższego rozwoju militaryzmu w świecie i tylko tej równowadze w zbrojeniach przypisać należy, że nie przyszło do wojny w roku ubiegłym.

Równowagę niestałą przywracają zaś dla państw niedostatecznie uzbrojonych umiejętnie dobrane sojusze.

Jaka jest wartość aliansów?

Rok ubiegły przeprowadził korekturę istniejących aliansów przez porozumienie rosyjsko-niemieckie, przypieczętowane na perskiej sprawie w Poczdamie.

Ale nie należy przesadzać wartości ani przeceniać doniosłości tego sojuszu.

Naprawdę oryentacya polityczna nie została zmieniona, mimo niewątpliwych usiłowań zmiany.

Rok nowy zastał świat tak samo podzielonym, jak go stary otrzymał w spadku po swoim poprzedniku.

Przybyła w Afryce południowej na południu rzeki Zambezi nowa formacya Stanów Zjednoczonych holendersko-angielskich pod protektoratem Anglii, podobnie jak Commonwealth australski, a pod kierownictwem generała Botha, bohaterskiego ongi naczelnika powstańców transwaalskich.

Przybyła nowa republika Europie w Portugalii i spadła jedna korona z głowy młodego reprezentanta starej dynastyi Braganza.

Mały cesarzyk czarnogórski włożył sobie z łaski Boskiej oraz rosyjskiej i austryackiej nową koronę na starą głowę, podobnie jak przed dwoma laty książę Koburg obwołał się carem bułgarów.

Umarł król Edward VII (6 maja 1910); Europa straciła największego dyplomatę, Niemcy groźnego przeciwnika. Poprawiły się napięte bardzo stosunki Anglii z Niemcami i Austryi z Włochami, przygotowuje się poprawa stosunków Austryi z Rosyą.

Ale dwa obozy, na które Europa od ostatnich lat kanclerstwa Bismarcka była podzielona, istnieją dalej, tylko bardziej wzmocnione i lepiej zorganizowane.

Alians francusko-rosyjski uzupełniony został dwoma dodatkowymi sojuszami, francusko-angielskiem porozumieniem i anglo-rosyjskiem entente.

Trójprzymierze środkowo europejskie odnowione zostało do roku 1916 porozumieniem austro-włoskiem oraz konwencyą austro-rosyjską i porozumieniem niemiecko-tureckiem. Entrevue w Poczdamie oznacza zamknięcie przesilenia bośniackiego, oraz zabezpieczenie wpływów Niemiec w Persyi.

Ustąpili główni aktorowie książę Bulow i p. Izwolskij, chwieje się trzeci hr. Aehrenthal, zmienił się personel dyplomatyczny, ale nie zmienił się zasadniczy podział Europy na dwa obozy.

Obydwa alianse nie mają bezpośrednio zaczepnego znaczenia. Trójprzymierze nie zagraża ani Francyi, ani Rosyi, jak alians franko-rosyjski nie grozi ani Niemcom, ani Austryi. Ale obydwa mają znaczenie odporne, zagrażają tym, którzyby chcieli jednych lub drugich zaczepić.

Tak samo, jak Francya miała interesy swe w Maroku, którym groził wpływ niemiecki, jak Austrya miała swe interesy na Bałkanach, w Bośnii i Hercegowinie, którym groził wpływ serbsko-rosyjski, ma Rosya swe interesy w Persyi, którym grozi wpływ Anglii i gdzie wmieszały się, jako trzeci, Niemcy.

Tak samo, jak konferencya w Algeciras ustaliła wpływ Francyi w Maroku i odsunęła groźbę niemiecką, jak aneksya Bośnii i Hercegowiny ustaliła wpływ Austryi na Bałkanach i odsunęła Serbię i groźbę rosyjską, tak porozumienie w Poczdamie ustaliło wpływ Rosyi w Persyi północnej za cenę połączenia przyszłej kolei Bagdadzkiej z siecią dróg żelaznych rosyjskich i zapewnieniem rozwoju handlu niemieckiego w Persyi.

Francya w Maroku, Austrya w Bośnii i Hercegowinie i na Bałkanach, Rosya i Niemcy w Persyi ustaliły swe wpływy przy pomocy wzajemnych porozumień na drodze pokojowej.

Nad ułagodzeniem konfliktów w Europie jak anioł stróż pokoju czuwała zawsze Francya. Łagodziła zaostrzenia austro-rosyjskie, łagodzi obecnie napięcie anglo-niemieckie.

Jako sojuszniczka Anglii musiałaby Francya ponosić wszystkie konsekwencye konfliktu anglo-niemieckiego i może byłaby najciężej dotkniętą. Warunki sojuszu z Anglią zniewalają francuską dyplomacyę do ostrożności w stosunkach z Niemcami. Wojna Niemiec z Anglią z morskiej musiałaby się przerzucić na lądową i mogłaby się znów, jak przed 40 laty, rozegrać na ziemi francuskiej.

Jeżeli dziś nie można jeszcze mówić o pojednaniu, to zawsze można stwierdzić poprawę stosunków anglo-niemieckich.

Kanclerz niemiecki p. Bethmann-Hollweg mówił w grudniu w parlamencie niemieckim: „Spotykamy się z Anglią w życzeniu, aby rywalizacyę w zbrojeniach ograniczyć, a w nieobowiązujących, ale w przyjacielskim duchu wypowiedzianych „pourparlers" zawsze tej myśli byliśmy wierni, że otwarte i pełne zaufania wypowiedzenie i następujące potem porozumienie co do wzajemnych ekonomicznych i politycznych interesów Anglii i Niemiec będzie najpewniejszym środkiem do usunięcia wszelkich nieporozumień co do wzajemnego stosunku sił wojennych na lądzie i morzu". Jeszcze przed kilku laty na propozycyę ograniczenia zbrojeń ze strony premiera liberalnego gabinetu Campbell-Bannermana dał ówczesny kanclerz niemiecki ks. Bülow wprost odmowną odpowiedź.

W tej różnicy tonu kanclerskich mów leży ogromna przestrzeń, jaka dzieli Niemcy r. 1907 od Niemiec r. 1910 w stosunku ich do Anglii.

Jednem słowem: mimo olbrzymiego, niebywałego nigdy w historyi świata pogotowia wojennego, mimo istniejącego podziału na dwa obozy ustępuje uczucie grozy przed nowym objawem powszechnym, któremu na imię po francusku: détente.

Nie jest to ograniczenie zbrojeń ani rozbrojenie, o którem marzą idealiści i zwolennicy wiecznego pokoju, bo tego niema w naturze ani w stosunkach ludzkich w historyi, ale jest ulga, jest pewne uczucie złagodzenia utajonych przeciwieństw i rywalizacyi.

Rok 1910 był rokiem pokoju.

Podniosła się kurtyna świata i na widowni ukazał się nowy obraz. Przesunęły się kulisy dyplomacyi, kanclerze, ministrowie, ambasadorowie i cała ta ornamentyka minionych wieków, dla której współczesny widz nie ma już żadnego interesu, a w ich miejsce pojawiły się żywe postacie człowieka z jego potrzebami życia, oświaty i kultury. Wielkim głosem dobija się wszędzie aż do ostatnich krańców cywilizacyi naród i społeczeństwo swych praw do stanowienia o sobie, swej wolności, swego minimum oświaty i minimum bytu. Cała rozkosz życia polega dla człowieka na wyzwoleniu się z więzów, które mu narzuciły dawne ustroje feudalne. Cały postęp polegał na uwolnianiu się jednostki od wszelkiej służalczości i niepotrzebnej zależności od bożków, które sam sobie niegdyś budował, na dążeniu do wyższej oświaty, do lepszego bytu, do delikatniejszej kultury i do pełnej wolności.

Wszystkie wielkie wypadki w historyi narodów były zawsze porwaniem narzuconych więzów.

Miliony nie mają dziś zrozumienia dla mechaniki dyplomatycznej, dla wysubtelnionej gry w szachy na terenie polityki zagranicznej automatycznej rutyny i wszędobylstwa dyplomatów, kanclerzy, ministrów. Żywe interesy narodów nie leżą dziś w zakresie zagranicznej polityki. W całej ludzkości objawia się dziś pęd do demokratyzacyi, potrzeba wzrostu sił i wyżycia się jednostki, zrozumienie swej siły i potęgi obudzonych narodów. Jednostki się łączą, organizują, ażeby siłę swego rzutu dynamicznie wyzyskać.

Nad życiem panuje nie tylko prawo walki o byt, lecz wyższe prawo łączności w życiu. Powstaje bractwo zawodowe, organizacya zawodowa, solidarność zawodowa. Solidarność przeciwko złu. Każdy człowiek ma u siebie w depozycie kapitał społeczny, „le „moi" est un produit social," mówi Leon Bourgeois. Rozpoczyna się epoka wielkiego zrzeszenia, solidarności maluczkich, którzy tym sposobem urastają do potęgi.

Wszelkie zrzeszenie się zwiększa osobowość. Siła jednostki wzrasta, gdy ta łączy się z innemi jednostkami w stowarzyszenie. Człowiek staje się silniejszym, gdy swoje losy łączy z losami innych. W zrzeszeniu siła jednostki

wzrasta, przyswajając sobie pracę innych i korzystając z niej.*)

I ta rosnąca siła społeczeństwa politycznego, to powszechne dążenie społeczeństw do stargania narzucanych przez dyplomacyę więzów, ta coraz powszechniejsza wola do życia i postanowienie posługiwania się wszystkiemi zdobyczami wiedzy, techniki, postępu, organizacyi dla własnego dobra, a nie dla pożytku pewnej tylko dekoracyjnej garstki rządzących—ten prąd do demokratyzacyi, który filozof niemiecki nazywa: die Politiesierung der gesellschaft: oto jest nowa odsłona dramatu na widowni świata.

Rozgrywa się w naszych oczach na całej scenie świata.

W walkach o budżet społeczny Lloyd-Georgea i o zniesieniu prawa veto izby lordów w Anglii, w walce przeciw trustom i nowemu feudalizmowi koncentracyi kapitalistycznej w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w walce o reformę wyborczą w Prusach i w walkach o stowarzyszenia zawodowe syndykalizmu w Francyi, w walce o autonomię krajową w Austryi, w walkach o zrzucenie hegemonii gentry madziarskiej w obronie z kapitalizmem żydowskim na Węgrzech, w dążeniu ewolucyjnem do samorządu w Rosyi, w reformach Luzzattiego we Włoszech, w programie postępowym młodotureckiej organizacyi Szura i Ummet, przeciw skostniałym przepisom Szaryatu w Turcyi, nawet w nowożytnych dążeniach Japonii i Chin do zbliżenia cywilizacyi Wschodu do nowoczesnych reform Zachodu europejskiego.

W ramach cichej i niewidzialnej ewolucyi masowej, targającej więzy starej biurokracyi i hierarchii odbywa się niedostrzegalna wielka rewolucya XX wieku.

Wszędzie przybiera ona w miarę różnic narodowych, różnic kultury i uspołecznienia inne formy. Zmienia się jej oblicze, inną jest w Anglii, inną w Stanach Zjednoczonych, inną w Francyi, inną w Niemczech, w Austryi i Włoszech, inną w Hiszpanii i Portugalii, inną w Rosyi, Turcyi i Persyi: ale wszędzie się odbywa to przewarstwowanie i przewartościowanie.

Na czele idzie Anglia, która dla rozwoju kulturalnego ludzkości zawsze była przykładem od wielkiej rewolucyi XVII w., która wprowadziła najgłębsze zmiany w stosunku korony do społeczeństwa i uchroniła Anglię od wstrząśnień rewolucyjnych w XVIII i XIX wieku. Powolna ewolucya doprowadziła Anglię do utrwalenia i rozszerzenia politycznych praw i wolności.

Nawet głęboko w życie społeczeństwa sięgające reformy, jak zmiana prawa wyborczego w r. 1832 i 1898, zupełna przemiana w polityce ekonomicznej, przejścia z ceł ochronnych do wolnego handlu, przyszły bez gwałtownych wzruszeń — mimo agitacyi Chartistów.

Pokojowa ewolucya Anglii w przeciwstawieniu do gwałtownej rewolucyi Francyi, która pociągnęła za sobą długą blizko półwiekową reakcyę, stała się politycznym ideałem dla reszty świata.

I w ubiegłym roku Anglia była widownią wielkich, historycznych wypadków wewnętrznych.

Niebywały i nieznany w dziejach parlamentaryzmu wypadek dwukrotnych w jednym roku wyborów do parlamentu (od 14 stycznia do 2 lutego i od 16 grudnia—24 grudnia) jest tylko nowym etapem w emancypacyi parlamentu demokratycznego z pod opieki i przewagi izby lordów.

Irlandya oczekuje teraz dojrzałego owocu swej wytrwałej i umiejętnej polityki, która ją od rządów pretoryańskich Strongbowa doprowadzi do autonomii kraju i sejmu własnego w Dublinie.

We Francyi odbyły się wybory od 24 kwietnia do 8 maja; dały większość koalicyi radykalno-demokratycznej, która musiała stoczyć walkę z gwałtownym ruchem syndykalistów. Po długim strajku kolejowym 10—28 października, szef gabinetu Briand, jak drugi Fouché, przeszedłszy od rewolucyi do rządu, i niemiłosiernie stłumił wszelkie ruchy anarcho-rewolucyjne, nie wahając się sekretarza syndykatu, p. Durand, skazać na 7 letnie więzienie, w interesie spokojnego przebiegu ewolucyi, którą sam dokonywa.

Niemcy weszły w okres wrżenia wewnętrznego. Niezadowolenia z rządów junkrów objawiły się głośno w wypadkach w Moabicie, a królewiecka mowa o instrumencie Bożym znalazła odpowiedź w radykalizmie wyborców, którzy w całym szeregu wyborów uzupełniających wysłali do parlamentu socyal-demokratów. Nadchodzące wybory w jesieni tego roku mogą przynieść Niemcom wielkie niespodzianki.

Alzacya i Lotaryngia otrzymały po 40-letnich rządach prokonsulów pruskich szeroką autonomię krajową.

W Austryi dwukrotnie obalony gabinet br. Bienertha szykuje się dziś do trzecich rządów, mając na celu wydanie społeczeństwu setek milionów na cele obrony państwa i powiększenie armii i floty z upośledzeniem interesów ekonomicznych ludności i pogwałceniem ustawy, która Galicyi zapewniła konieczne i upragnione dla rozwoju życia gospodarczego kanały.

Na Węgrzech wybory majowe dały większość stronnictwu rządowemu pracy i zapewniły rządy hr. Khuen-Hedervary, który jest wykonawcą woli korony przeciw interesom społeczeństwa, dążącego do samoistnego państwa i wojska narodowego. Ale reforma wyborcza na Węgrzech odwleczona nie ucieczе i wtedy nastąpi zupełna zmiana w ustosunkowaniu sił społecznych i narodowych na Węgrzech i ona to stanowi w tej chwili głośną i jedyną sprawę aktualną.

W Hiszpanii podminowana monarchia po krwawej tragedyi w Montjuich i straceniu Ferrera, szukała zbawienia w rychłem oddaleniu gabinetu klerykalnego Maury i oddała się z duszą i ciałem liberalnemu gabinetowi Signor Canalejas'a, który w rozumnych reformach wewnętrznych szuka uspokojenia i utrwalenia niepewnej dynastyi.

W Portugalii rewolucya wojskowa zwyciężyła monarchię, dnia 4 października ogłoszono Republikę, która jeszcze nie przeprowadziła wyborów do parlamentu i walczy obecnie z indolencyą i brakiem oświaty u społeczeństwa długo zaniedbanego.

Na całym obszarze cywilizacyi współczesnej ruch i dążenia do postępu.

Wszędzie dążenie do minimum oświaty i do minimum dobrobytu, wszędzie wzrost kultury.

Ale co najbardziej charakteryzuje ubiegły rok w historyi świata, to ten niedający się powstrzymać pęd ku wolności, to powszechnie gruntujące się przeświadczenie, że tylko społeczeństwo oświecone i w zapewnionym bycie może być samo z swej woli do życia i do rozwoju panem, że musi samo wpływać na swe losy i samo swą przyszłość oznaczy.

Rok ubiegły zbliżył wszędzie rozwój demokracyi, podniósł nadzieje wolności i mimo, że był rokiem największych, jakie zna historya, zbrojeń, ugruntował nadzieję, że narody wyjdą z tej walki silniejsze, bogatsze i wolniejsze.

Demokratyzacya społeczeństw uczyniła wielkie postępy. Wypadki zagranicznej polityki musiały ustąpić w cień przed nowym aktorem, jaki się pojawił w polityce wewnętrznej.

I ten wzrost siły ludowej i narodowej wywarł głęboki wpływ na kształtowanie wypadków zewnętrznych. Nie tylko przed obcemi państwami, ale przed tą rosnącą wewnętrzną potęgą dyplomacya szukała aliansów i asekuracyi.

Otwierają się nowe możliwości na rok następny. Stary rok pozostawia spuściznę, którą nowy podejmie. Les rides sur son front ont gravé ses exploits.

Witold Lewicki.

*) Prof. K. Gide. Solidaryzm.

Trąbka cesarza Wilhelma.

Pod tym tytułem umieścił w jednym z ostatnich numerów „Journal des Débats“ z wielkim humorem traktowaną wiadomość o kolejach pewnej trąbki automobilowej, dającej cztery tony. Wynalazca, fabrykant z Marknenkirchen w Saksonii, uważał za pierwszy swój obowiązek ofiarować srebrny egzemplarz tego akcesoryum automobilowego cesarzowi Wilhelmowi. Przed czterema laty trąbka taka czterotonowa była nowością, a że wygrywała sol do sol mi sol do, t. j. motyw wagnerowskiego boga Gromu (ze „Złota Renu“,) cesarz Wilhelm uznał ją za odpowiednią dla swego automobilu i tak w niej sobie upodobał, że wydał rozporządzenie, iżby policya w cesarstwie niemieckiem zakazywała używania czterotonowych trąbek przy samochodach, jako wyłącznej prerogatywy automobilu cesarskiego. Wynalazca tedy zrobił na owym kunsztownym przyrządzie wcale zły interes. W ciągu lat trzech nie upomniał się wszakże o swoje prawa. Dopiero niedawno temu wniósł podanie do rady związkowej Rzeszy o pozwolenie także zwykłym śmiertelnikom na korzystanie z jego wynalazku. Rada uwzględniła podanie w połowie, dopuszczając użycie trąbki czterotonowej na drogach wiejskich; w miastach cesarz ostał przy swoim przywileju. Nieprzyjemność, jaką ta decyzya rady związkowej wyrządziła cesarzowi, zdaje się łagodzić ten fakt, że dziś czterotonowa trąbka przy automobilach nie jest na świecie szerokim bynajmniej rzadkością, a i w samych Niemczech oddawna już prześcignął cesarza król saski, który używa trąbki sześciotonowej; zaś żona księcia Augusta-Wilhelma kazała sporządzić do swego automobilu trąbkę, wygrywającą małą aryę, skomponowaną przez księżnę.

Rosya w r. 1910.

Prawodawstwo.

Do charakterystyki trzeciej Dumy nic dorzucił rok 1910 nowych rysów.

Może tylko dawne jej cechy podkreślił i wyrazistszemi uczynił, może nadał jej barwę i fizyognomię ostateczną i rozchwiał wszelkie nadzieje, które mniej przenikliwi politycy pokładać w niej jeszcze mogli,—ale niespodzianek nie przyniósł.

Ta sama jest to izba, która dotychczas szła posłusznie na pasku rządowym, to samo zgromadzenie, które stale i gorliwie ujawniało tendencye omijania kwestyi drażliwych. Powołana do przeprowadzenia reform konstytucyjnych, reformom tym poświęcała Duma niewiele czasu, natomiast z wielkim zapałem uchwaliła całe setki projektów drobnych, które z powodzeniem śmieciem prawodawczem nazwaćby można, projektów przedewszystkiem takich, które rząd uważał w danej chwili za pożądane, które mu były potrzebne.

I ta tendencya Dumy nabrała form zupełnie jaskrawych w ciągu roku 1910, a szczególniej w ciągu sesyi wiosennej. W roku 1909 pomimo całej swojej powolności dla wpływów zewnętrznych i obawy stracenia opinii Dumy, „zdolnej do pracy“, uchwaliła izba niższa liberalne projekty wyznaniowe, zabierała się nawet do projektu prawa o nietykalności osobistej... A choć projekty wyznaniowe nie ujrzą może światła dziennego, przez Radę Państwa mocno nadszarpnięte i w komisyi kompromisowej zachwiane, a projekt prawa o nietykalności osobistej był tak w komisyi dumskiej nieudolnie opracowany, że go z powrotem do komisyi odesłać musiano, były to wszakże na ogólnem tle pracy prawodawczej pod batutą rządową błyski jaśniejsze — próby urzeczywistnienia zasad, proklamowanych w manifeście kwietniowym i październikowym.

Takich prób nie spotykamy już w roku 1910. Projekt prawa o nietykalności osobistej utkwił gdzieś w komisyi na czas dłuższy, inne zapowiedziane „wolności“ poprzestają na razie na przepisach tymczasowych, a natomiast ton i barwę pracy „prawodawczej“ nadają takie projekty, jak ziemstwa kuryalne dla Litwy i Rusi, jak nowa „konstytucya“ finlandzka, jak wreszcie — korona młodego prawodawstwa rosyjskiego — projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny...

O „utrwalaniu konstytucyi“ i najniezbędniejszych reformach przestano mówić, a nawet myśleć.

Właściwym prawodawcą staje się — polityka chwili.

* * *

Ilościowo praca Dumy w roku 1910 prezentuje się imponująco, jeżeli ta masa śmiecia prawodawczego wogóle może komukolwiek zaimponować.

W ciągu sesyi wiosennej wyszło z komisyi redakcyjnej Dumy 361 projektów, jesienią zaś uchwalono 60 projektów, co czyni razem 421 projektów prawodawczych. Pomimo takiej „produkcyjności“ bagaż Dumy — projekty nierozpatrzone w plenum lub tkwiące w komisyach — nie zmniejszył się. W końcu roku 1909 wynosił on 327 projektów; obecnie pozostaje na rok 1911: w komisyach 393 projektów i 21 interpelacyi, poza tem gotowych, ale nie rozważanych w plenum 56 projektów i 26 interpelacyi, razem 449 projektów i 47 interpelacyi.

Z interpelacyami wogóle Duma niebardzo śpieszy i niezbyt nalega na rząd, ażeby na interpelacye szybko odpowiadał. Z przyjętych już przez Dumę interpelacyi szesnaście nie doczekało się jeszcze wyjaśnień rządu; niektóre straciły już nawet cały swój sens, jak np. interpelacya z powodu nieprawnych postanowień obowiązujących byłego generał-gubernatora moskiewskiego Herszelmana, który już zdążył być w ciągu paru lat dowódzcą wojsk w Wilnie i... niedawno zmarł.

Sesya wiosenna Dumy trwała dni 148 (od 20 stycznia do 17 czerwca), w ciągu których odbyło się 99 posiedzeń, licząc dzienne i wieczorne.

Sesya jesienna liczyła dni 64 (od 15 października do 17 grudnia) z 38 posiedzeniami.

Zasiadała przeto izba poselska około siedmiu miesięcy, w ciągu których odbyła 137 posiedzeń, trochę więcej niż w roku poprzednim, w którym odbyło się 122 posiedzeń.

Najciekawsze daty tych posiedzeń w roku 1910 są następujące:

20 stycznia rozpoczyna się sesya od przypomnienia, uczynionego przez kadetów, że istnieje gdzieś w komisyi złożony jeszcze w ciągu pierwszej sesyi III Dumy projekt zniesienia kary śmierci. Nie wywiera to na gospodarzach Dumy głębszego wrażenia; wniosek wyznaczenia komisyi terminu prekluzyjnego został odrzucony i sprawa poszła w odwłokę na rok cały. Tegoż dnia znosi Duma deportacyę administracyjną do gubernii europejskich i na Syberyę.

Od 22 stycznia do 31 marca z przerwami odbywa się drugie i trzecie czytanie projektu reformy sądu miejscowego; pierwsze czytanie tego projektu rozpoczęto w październiku roku poprzedniego.

3 lutego uchwala Duma 2 miliony na oświatę ludową wzwyż 4 milionów, żądanych przez ministerstwo.

3, 10, 17, 24 lutego i 3 marca odbywa się burzliwa debata nad interpelacyą o kościół w Opolu.

Od 10 lutego do 27 marca trzecie czytanie projektu o podatkach od nieruchomości, który uszczęśliwił Królestwo Polskie czterema procentami nadwyżki w porównaniu z procentem podatkowym w cesarstwie (10 proc. w Królestwie i 6 proc. w Cesarstwie).

12, 13, 15 i 16 lutego ciągnie się ogólna debata budżetowa, mniej interesująca, niż w roku poprzednim.

Od 16 lutego trwa debata szczegółowa, a 26 marca uchwala Duma budżet na rok 1910 w kwocie 2,579,187,880 rubli. Najciekawszym momentem debaty szczegółowej jest odrzucenie dziesięciomilionowego kredytu na budowę okrętów wojennych. Uchwalono budżet przeszło o miesiąc wcześniej niż w roku poprzednim.

6 marca rezygnuje z prezydentury Chomiakow.

8 marca na prezydenta Dumy 221 głosami przeciwko 68 obrany Guczkow. Zapowiada on w swej mowie sławne „porachunki“ z Radą Państwa.

26 kwietnia wchodzi na porządek dzienny projekt o normalnym wypoczynku subjektów handlowych. 5 maja ukończono drugie czytanie tego projektu.

7, 8, 10, 12, 15, 17, 18, 28, 29 maja i 1 czerwca pracuje Duma nad projektem ziemstw dla Litwy i Rusi.

12 maja wnosi do Dumy minister Szwarc sławetną swoją ustawę uniwersytecką, którą minister Kasso w listopadzie wycofuje.

21, 23, 24, 25, 26, 28 i 31 maja uchwala Duma w szybkiem tempie projekty finlandzkie, wniesione przez Stołypina 17 marca i natychmiast specyalnej komisyi przekazane.

1 czerwca wnosi do Dumy minister spraw wewnętrznych oddawna zapowiadany projekt samorządu miejskiego dla Królestwa.

17 czerwca zbiera się Duma już tylko dla wysłuchania ukazu o odroczeniu sesyi. Faktycznie posiedzenia kończą się 5 czerwca.

Z projektów, wniesionych przez rząd podczas feryi letnich Dumy, najbardziej interesującym jest projekt Stołypina, skierowany przeciwko kolonizacyi niemieckiej i wogóle „obcoplemiennej“ na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Sesyę jesienną rozpoczyna debata nad szkolnictwem elementarnem, nie pozbawiona momentów interesujących, ale rozwlekła. Ciągnie się ona od 15 października do 29 listopada; projekt odnośny uchwalono w dwóch czytaniach.

26 października zupełnie niespodziewanie wnoszą październikowcy do Dumy projekt ziemstw dla Królestwa.

W tym samym czasie wnosi rząd projekt zniesienia serwitutów na Litwie i Rusi.

29 października na prezydenta Dumy powtórnie obrany Guczkow, 201 głosami przeciwko 137.

8 listopada zawiesza Duma posiedzenie z powodu zgonu Tołstoja.

12 listopada odrzuca raz jeszcze ponowiony przez kadetów wniosek zniesienia kary śmierci.

24 listopada, jak się zdaje pod naciskiem z zewnątrz, wchodzi na porządek dzienny projekt ubezpieczenia robotników.

25 listopada Koło Polskie wnosi interpelacyę z powodu zamykania towarzystw oświatowych w Królestwie, na Litwie i na Rusi.

Od 3 do 17 grudnia trzecie czytanie projektu o normalnym wypoczynku subjektów handlowych (nieskończone).

8 grudnia wygłasza październikowiec Matiunin mowę o ilości uchwalonych przez Dumę projektów praw; jest to pierwszy „objaw“ zapowiedzianej przez Guczkowa walki z Radą Państwa.

17 grudnia sesya czwarta trzeciej Dumy odroczona do 17 stycznia 1911 roku.

W układzie partyjnym Dumy nie zaszły w roku 1910 prawie żadne zmiany.

W Kole Polskiem posła łódzkiego, d-ra Rządа, który zrzekł się mandatu, zastąpił Ruminkiewicz. U kadetów zrezygnował poseł Gołowin i zmarł ogólnie szanowany Karaułow. U październikowców zachodziły scysye wewnętrzne z powodu braku leadera, po zajęciu przez Guczkowa krzesła prezydyalnego Dumy. W końcu w listopadzie obrano na prezesa frakcyi Rodziankę, co pozornie sytuacyę wewnętrzną frakcyi naprawiło. We wszystkich kwestyach ważniejszych głosują październikowcy w wielkiej zgodzie z nacyonalistami. Ci ostatni nadają ton całemu zgromadzeniu.

* * *

Sesya wiosenna Rady Państwa trwała od 11 stycznia do 17 czerwca (53 posiedzeń), sesya jesienna — od 15 października do 22 grudnia (14 posiedzeń). Ogółem więc odbyła Rada Państwa 67 posiedzeń, dwa razy mniej, niż Duma.

Rozprawy interesujące zaczynają się dopiero w marcu.

Od 15 marca do 30 kwietnia z przerwą debatuje Rada Państwa nad prawem agrarnem z dnia 9 listopada. W obronie projektu kilkakrotnie występuje Stołypin; z powodu różnicy zdań w kilku punktach z Dumą, projekt idzie do komisyi kompromisowej.

1, 2 i 3 kwietnia trwa krótka i pośpieszna debata budżetowa. Rada Państwa przywraca odrzuconą przez Dumę pozycyę w preliminarzu ministerstwa marynarki — 10 milionów na budowę pancerników.

Od 12 maja do 5 czerwca z przerwami trwają rozprawy nad wyznaniowymi projektami, uchwalonymi przez Dumę jeszcze na wiosnę roku poprzedniego. Rada Państwa odmawia staroobrzędowcom prawa propagandy.

Od 8 do 14 czerwca uchwala Rada po gorących rozprawach projekty finlandzkie w redakcyi Dumy.

3 listopada na wniosek posła Trubeckoja, prezesa komisyi w sprawie ziemstw dla Litwy i Rusi, projekt odnośny, już przez komisyę opracowany, idzie z powrotem do niej, a to „dla uwzględnienia nowych danych statystycznych, zbieranych przez rząd“.

5 listopada uchwalony projekt prawa autorskiego.

30 listopada w komisyi Rady Państwa występuje Stołypin przeciwko złożonemu przez rząd w Dumie i przez nią uchwalonemu proje-

Wesoła szopka.

Wesoły a rozgłośny kabaret krakowski „Zielony Balonik“ od kilku już lat urządza w lokalu swoim, zwanym „Jamą Michalika“ przy ulicy Floryańskiej, „szopkę“ świąteczną — dostępną jeno dla wybranych.

Rok bieżący uczynił w tym zwyczaju wyłom, dopuszczając na owo wesołe kolendowanie i szerszą publiczność, która oglądała z niezmiernem uradowaniem widowisko istotnie oryginalne i niezwykłe.

Oto szopka krakowska prawie zwyczajna, arcy-pięknie przez malarza Kamockiego skomponowana, a w ramach owej szopki przesuwa się długi szereg postaci-lalek z artystycznego, literackiego i politycznego świata Galicyi i głosi ku uciesze, a bez chęci dotknięcia kogokolwiek, aktualne dyalogi na tle zdarzeń ostatnich.

A figurki te są to prawdziwe arcydzieła, kunsztownie przez p. Jana Szczepkowskiego wyrzeźbione. Zaś towarzyszy ich ruchom imć pan Teofil Trzciński, artysta przedni, mający w gardle dwadzieścia krtani, gadający i śpiewający najrozmaitszymi głosami, udający dwadzieścia osób — istny fenomen w swoim rodzaju.

Wygłasza on z ukrycia wiersze Boy'a i Witolda No...skiego, do każdej figurki wybornie zastosowane i tak prawdziwie dowcipne, że każdy wyśmiany w szopce śmieje się sam najgłośniej i śmieją się wszyscy, słuchając tych niezrównanych rymów częstochowskich, wygłaszanych również—niezrównanie!

Całość przedstawienia dzieli się na trzy części, albo akty, zawierające kronikę krakowską ubiegłego roku.

A więc przedewszystkiem najaktualniejsza ze spraw — reorganizacya Akademii Sztuki. A więc wspaniale umundurowany dyrektor Fałat, a więc Laszczka, Kauzek, Wyczółkowski, który toczy prześwietną rozmowę ze Stanisławem Tarnowskim i japończykiem Mangą.

Świat polityczny reprezentuje marszałek Badeni i prezydent Leo, artystyczny śpiewak Bandrowski, wjeżdżający, jako Lohengrin, na łabędziu, literacki Wilhelm Feldman, wreszcie dwaj Stykowie, profesor Jerzy hr. Mycielski, sufrażystki studentki, Psyche polska, Fryderyk Wielki w interpretacyi Solskiego i cały szereg innych postaci, mniej lub więcej aktualnych... A wszystko to kręci się, śpiewa, tańczy w takt rytmu kolendy, poddając ironicznej chłoście śmiesznostki krakowskiego żywota.

— — — — — — — — — — — — —

Po chwili oczekiwania rozlega się hałas nieokreślony:—to reżyser Boy tłucze czemś ciężkiem na znak, że się zaczyna przedstawienie... Okrzyk—kurtyna!... I dwa łokcie barwnej płachty rozwiewa się na obie strony, a na scenie zjawia się Herodes w mundurze dyrektora Akademii malarstwa ze szpadą przy boku.

Przywitał się z trzema królami, którzy, świeżo wyjęci z kosza, znajdują się już na scenie, a potem rzecze:

Jam jest władca potężny, który ma trzy
części świata:
Europę, Afrykę i pamiętne lata
Mnie podlegają i najdziksze ludy,
Mehofer o sierści rudej,
Wyczół drapiezny, który na widok zdobyczy
Straszliwie ryczy.

Nie lękam się i Laszczki kosmatej paszczęki,
Pankiewicz jada mi z ręki,
Ująłem nawet w pęta
I przebiegłego Aksenta.
Na niczem mi nie zbywa.
Niechaj mi tu Marszałek przybywa.

Wchodzi tedy Ekscelencya, przepysznie przez Szczepkowskiego uchwycony, i, pogadawszy sobie z Herodem F. A. Łatem, rusza dostojnie z powrotem do kosza. A natomiast wyłazi Śmierć i ścina głowę Herodowi, wołając:

Miał rangę, urząd piękny i oboje stracił,
I, jak to mówią—wszystko przefałacił!...

Po rozmaitych innych arcy-zabawnych awanturach znowu na scenie staje Marszałek, „wracający z matchu lwowskiego“... i śpiewa:

Na Sejmie dziś czuwałem
Dzień cały, całą noc.
Ach, tam się nasłuchałem
Muzyki cudnej moc.

I tu uciecha publiki dochodzi do zenitu, bo w szopce ukazuje się „Jacek Symbolewski“ [1]) i powiada:

Witam Marszałka, szukam właśnie gdzie tu
Znaleźć modelu do nowego portretu.
Oddawnam sobie upatrzył Marszałka,
Bardzo mi się podoba pańska pałka.
Plan mam już gotowy.
Ranek będzie panu wyfruwał ze głowy,
Na drugim planie pantera i dwie krowy,
A zaś na fujarce do ucha
Będzie panu grał Faun o twarzy Starucha [2]).

A Marszałek w odpowiedzi:

Ślicznie panu dziękuję,
Ale, jeśli pan pozwoli, to lepiej się sfotografuję.
Albo wreszcie z dwojga złego,
To już wolę Sichulskiego [3]).

Po arcy-znakomitych dyskusyach Marszałka z Jackiem Symbolewskim płyną coraz to nowe cudaczne dowcipy i kalambury, słyszymy Lohengrina, transponowanego na „Wesołą Wdówkę“, rozprawy na temat — coby to było, gdyby Kraków dostał operetkę, wreszcie nowinę straszną, że:

Solska Psyche nadąsana,
Chce grać tylko Suliwana.
Gdy nie dadzą, to od wtorku
Angażuje się w New Jorku,
Ach, w New Jorku!

Po wmieszaniu się prezydenta Kleo, który rzecz łagodzi i opiewa chwałę Wielkiego Krakowa, następuje rwetes nielada, w czasie którego imć Kleo za kulisy zmyka, ujrzawszy biegnącego... przed sufrażystkami Marszałka. Tu następuje scena poprostu nieporównana, kończąca się urzędowem zapewnieniem Ekscelencyi:

Czego Acani chcesz odemnie
I poco krzyczeć daremnie?
Toż wam mówiłem jeszcze
w dziewięćsetnym roku,
Że sprawa właśnie jest w toku.

A oto nowa heca.

Japończyk Mangha, pokłoniwszy się publiczności:—„Banzaj, dostojni Samuraje!“ zapowiada wejście nowego rektora Akademii Sztuk Pięknych. Wchodzi więc Jego Magnificencya Wyczół I „huius temporis rector Almae Malariae Matris et c. k. patris“, a z nim sędziwy Ekscelencya hr. Tarnowski, który wygłasza przemowę, wspaniale imitującą styl hrabiego.

„Magnificencyo! Może w godności nie wyższy — w czynie z pewnością nie doskonalszy—w dobrych chęciach przynajmniej równy—ale w służbie publicznej brat starszy—więc może doświadczeńszy — może eksperyencyą nie uboższy—bratu młodszemu—a tak już (może nad zasługę) wsławionemu, do służby publicznej wstępującemu, cóż powie? W podobnych okolicznościach mówi się zazwyczaj wiele—czy nie za wiele? — za wiele być nie może, byle mądrze—ale czy tak jest zawsze?—nie wiem—nie przesądzam—sądzić nie chcę—choć czasem muszę—ale co nigdy za wiele, to przypomnieć te przykłady, którymi nasza Alma Mater Jagellonica zasłynęła szeroko w świecie“.

I t. d... i t. d...

A potem występuje „jeden w dwóch osobach Styka“, a tuż za nim stąpa pan Wilhelm Geldman, utyskujący płaczliwie:

Oni mnie dawno już puścili w trąbę,
Nie czytał pan artykuł: „Mojsze,
skocz po bombę!“

A jeszcze potem tenże sam imć Geldman na nutę „Szumią jodły“ zawodzi:

Gdy Szczepański stworzył „Życie“,
Jam już przy tem był,
Z Przybyszewskim jam w wszechbycie
O prailach śnił.
Przy „Weselu“ jam był swatem,
Sam w róg złoty grzmiał...
Coby Norwid zyskał na tem
Gdyby mnie był miał.
Ile Norwid stracił na tem,
Że zmarł nim mnie znał..
...Oj niewierna ty moderna
Polsko ty młoda!...

Naturalnie i ta „Polska młoda“ gramoli się na scenę w postaci starego dziada, kosturem stukającego.

To z trzydziestego roku zesłaniec..,
powraca z Tobolska,
Kto ty jesteś staruszku?... —
jestem Młoda Polska!

I znowu perypetye rozmaite, a wśród nich Fryderyk Wielki Nowaczyńskiego w interpretacyi Solskiego, którego postać odtworzono w szopce genialnie. Trzciński, naśladując głos Solskiego do złudzenia, tak rzecze Neuwerthowi Dramoczyńskiemu:

„Mój pan historjen? co? hi! hi! hi! von Neuwerth? Bardzo mi miło... Tylko on trochę fantazyował. Niech on mi wierzy, że von Krasicki miał esprit... Hi! hi! hi!... Inaczejbym go nie trzymał w Sans Sousi... Czy on rozumiał? Mój pan historjen... Hę?“...

Tę wesołą szopkę krakowską krytyka miejscowa przyjęła bardzo życzliwie. Kornel Makuszyński w „Słowie Polskiem“ pisze:

„W atmosferze odpowiedniej, w wykonaniu tem, jakie daje Trzciński, jest to rzecz naprawdę niezrównana. Złożyło się na nią z dziesięć pierwszorzędnych talentów; zrodziła ją wesołość szczera i jasna, nie złośliwa i nie przykra“...

[1]) Malczewski.
[2]) Poseł rusiński, który w czasie obstrukcyi najgłośniej w Sejmie hałasował.
[3]) Karykaturzysta.

ktowi reformy sądów miejscowych, motywując zmianę stanowiska nizkim stanem oświaty wśród ludu i niemożnością zniesienia sądów „wołostnych“.

18 grudnia uchwalono zniesienie ograniczeń (prócz służbowych) dla duchownych, którzy swój stan opuszczają.

22 grudnia sesya odroczona do 12-go stycznia.

Wewnątrz Rady Państwa również nic się prawie nie zmieniło. Centrum Rady podzieliło się na zupełnie odrębne grupy, które jednak we wszystkich prawie kwestyach głosują razem. W Kole Polskiem skład osobisty nieco się zmienił po wyborach na Litwie i Rusi. Zamiast Bobrinskiego Kijów wysłał Horwata; na Litwie wybór posła rosyanina zakwestyonowany.

* * *

Przebiegając wzrokiem ten szemat pracy parlamentu rosyjskiego, zatrzymać się musimy na projektach, które najwięcej zaważyły na szali 1910 roku.

Chodzi tu o projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny, o nowe ziemstwa litewsko-ruskie i nową „konstytucyę“ finlandzką, a także o debatę opolską.

Nie było dotąd w historyi Dumy kwestyi, któraby tak, jak debata opolska, uwypuklić mogła istotną fizyognomię „reprezentacyi narodu rosyjskiego“ i jej stosunek do innych wyznań i narodowości.

O wzajemnym szacunku, o pokoju, o miłości, o tolerancyi mówili rzecznicy wojującego nacyonalizmu rosyjskiego z trybuny dumskiej... I mógłby ktoś pomyśleć, że ta Duma z dnia 3 czerwca pragnie istotnie, ażeby wolność sumienia była w Rosyi gorliwie szanowana, ażeby każdemu wyznaniu była zawarowana nietykalność świątyń i prochów jego wiernych.

Ale to były tylko pozory.

O polaków chodziło — więc „płomienny“ Bobrinskij i „złotousty“ Eulogiusz zrobili wszystko, co było w ich mocy, ażeby polaków pognębić i „właściwe“ miejsce im wskazać.

Stwierdziwszy platonicznie, że miłość i tolerancya są uczuciami pięknemi, nie potępiono sprzecznych z aktem 17 kwietnia rozporządzeń gubernatora siedleckiego, nie napiętnowano ohydnej procedury ze szczątkami zmarłych w Opolu, nie wytłumaczono niezrozumiałych czynności a raczej bezczynności departamentu wyznań obcych... Owszem, uznano, że rząd i jego organy postępowały prawidłowo.

Duma zadowoliła się wyjaśnieniami rządu...

Pośrednio była to pierwsza publiczna pochwała dla dotychczasowej jego względem polaków polityki!

A korzystając z chwili, podkreślają nacyonaliści, że Podlasie jest także krajem „rdzennie rosyjskim“, że „rosyanie“ w tym kraju znoszą ciężki ucisk ze strony polaków, że i ten kraj trzeba wyzwolić z niewoli polskiej.

Bo nie trzeba zapominać, że równocześnie kuje komisya chełmska broń na wyzwolenie zgnębionych „rosyan“ w formie wniesionego jeszcze w roku poprzednim projektu utworzenia gubernii chełmskiej...

Czy o tej sprawie, o tym tak popularnie zwanym „czwartym rozbiorze“ potrzebujemy się tu rozpisywać?

Od marca do listopada toczą się w komisyi chełmskiej gorące rozprawy nad tym projektem. Ale nie przekonywują „prawodawców“ rosyjskich ani historyczne, ani prawne wywody posłów polskich. Projekt musi być uchwalony, bo tego chce kryjąca się pod płaszczykiem „racyi stanu“, zoologiczna, nie licząca się z niczem zaborczość nacyonalizmu rosyjskiego.

„Racya stanu“ usprawiedliwia również i kurye narodowościowe w projekcie nowych ziemstw litewsko-ruskich. I tu „interes państwa“ dyktuje — potrzebę ograniczeń dla polaków. Obywatele drugiego rzędu nie mogą zająć w ziemstwach przynależnych im miejc pierwszorzędnych, bo istnieje obawa, że siłą swych wpływów kulturalnych zdołają spolonizować Litwę i Ruś. A przecież „racya stanu“ nakazuje te kraje zrusyfikować!

Ale dziwnym zbiegiem okoliczności tragikomiczny los spotkał ten ostatni, tak bardzo „ideą państwową“ przesiąknięty projekt rządowy. Ziemstwa dla Litwy i Rusi, przez Stołypina ex re zmiany ordynacyi wyborczej do Rady Państwa w maju 1909 roku na maj 1910 r. obiecane, wchodzą istotnie na porządek dzienny Dumy 7 maja. Paucis mutatis uchwala Duma projekt rządowy, ale już wówczas okazuje się, że pomimo całej arytmetyki rządowej i kuryi narodowościowych gubernie wileńska i kowieńska nie dadzą się dla rosyjskości uratować. Na to jest jedyna rada; zamiast 9 obejmuje projekt 7 gubernii—2 mają się na razie bez ziemstw obchodzić.

W takiej formie idzie projekt do Rady Państwa i okazuje się w komisyi, że statystyka ludności i własności jest przeprowadzona w projekcie fatalnie, że potrzeba tę statystykę sprawdzić. A tu nawinęły się projekty finlandzkie, Radzie Państwa czasu zabrakło i oto wybory na Litwie i Rusi — czego w myśl lex Pichno uniknąć chciano — odbyły się według dawnej ordynacyi.

Teraz projekt ziemstw może naturalnie poczekać i napewno będzie czekał. Właśnie 3 listopada przygotowany już projekt odsyła Rada do komisyi z powrotem... bo rząd ma dostarczyć jeszcze nowej jakiejś statystyki!

Tak się mści przesadzona gorliwość biurokratyczna...

A nareszcie taż sama „racya stanu“ nakazuje Dumie, a potem Radzie Państwa uchwalić z piorunującą iście szybkością nową konstytucyę dla Finlandyi, mocą której sejm finlandzki schodzi do roli instytucyi doradczej przy boku izb rosyjskich...

Przy takiem prawodawstwie gorąco się zaczyna robić „inorodcom“ w państwie rosyjskiem. Bo jeżeli tak dalej pójdzie — niewiadomo do jakich ekscesów dojść może zapamiętała polityka „objedinienja“, której „naród“ rosyjski w osobie swej reprezentacyi sankcyi udzielać będzie.

Zatargi Dumy z Radą Państwa, spory i rozłamy partyjne, wszystko jest niczem wobec racyi stanu p. Stołypina. Wszyscy się godzą, kiedy chodzi o „inorodca“!

Ale też „inorodcy“, a w pierwszym rzędzie polacy i finlandczycy, nie rzucą słów wdzięczności za odchodzącym rokiem prawodawstwa rosyjskiego, wykonywanego przez pp. Bobryńskich i Puryszkiewiczów.

I w tem jest największa tych „inorodców“ tragedya, iż wierzą, że rok przyszły nie będzie ani lepszym, ani względniejszym...

Stanisław Jezierski.

Z moskiewskiego T-wa Kultury słowiańskiej.

W gazecie „Utro Rossiji“ znajdujemy sprawozdanie (wraz z powziętemi uchwałami) z posiedzenia Tow. kultury słowiańskiej w Moskwie, gdzie w dn. 5-m b. m., pod przewodnictwem akademika, p. T. Korsza i ze współudziałem przybyłych z Petersburga: posła do Dumy, Rodiczewa, oraz członka Rady Państwa, prof. W. Wernadzkiego, rozważano ponownie kwestyę żydowską w obrębie Królestwa Polskiego. Przedstawiciele sekcyi polskiej „T. k. Sł.“, pp. L. Darowski i J. Karwowski odczytali referaty na temat: „Polacy i żydzi“, poczem nastąpiła dyskusya, w której żywy udział brał p. F. Rodiczew. Na zakończenie przyjęto rezolucyę, którą poniżej, według cytowanego źródła, przytaczamy.

„Biorąc pod uwagę: 1) że ograniczenia żydów sprzeciwiają się świadomości prawnej spółczesnych społeczeństw kuluralnych; 2) że istnienie granicy osiadłości, stwarzając niezmierne skoncentrowanie ludności żydowskiej w Królestwie Polskiem, hamuje rozwój ekonomiczny i kulturalny samych żydów oraz całej ludności kraju, i 3) że nienormalne położenie żydów w Rosyi wzmaga w ich środowisku separatyzm, tudzież pewne uczucie obcości wśród reszty obyweteli — sekcya polska „T. k. sł.“ w Moskwie mniema, że zarówno interesy ogólnopaństwowe, jak i interesy kultury polskiej, a wreszcie i interes samych żydów, domagają się pilnie skasowania wszystkich praw przeciwżydowskich, a przedewszystkiem—skasowania samej granicy osiadłości. Wszelka zwłoka w urzeczywistnie tej ogólnej reformy przyczynia się tylko do utrwalenia wśród społeczeństwa polskiego poglądu, że rosyjska reprezentacya ludowa, uważając wogóle żydów, jako żywioł szkodliwy i niebezpieczny, pragnie uwolnić od tego czynnika rdzenną Rosyę, a jednocześnie dąży do zamiany Królestwa Polskiego na pewien rodzaj gheta, w celu przeciwdziałania rozwojowi kulturalnemu i ekonomicznemu i żydów i polaków, a zarazem w celu zasiania pomiędzy nimi na gruncie sztucznie wytwarzanej i zaostrzanej konkurencyi ekonomicznej, tudzież indywidulizacyi nacyonalnej, pierwiastków nieustannej waśni w interesach *tercii gaudentis*.

„Co się zaś tyczy w szczególności kwesfyi udziału żydów w samorządzie miejskim Królestwa Polskiego, to sekcya oświadcza się na rzecz zupełnego ich równouprawnienia, mniemając, że kultura polska, której, zdaniem wielu, zagraża jakoby niebezpieczeństwo liczebnej przewagi żydów w większości miast Królestwa Polskiego nie wymaga dla swego rozkwitu konieczności stosowania jakichś średniowiecznych zakazów i ograniczeń. Jednocześnie sekcya polska uważa za niezbędne zaznaczyć, że jeżeli z jednej strony pierwszym warunkiem pokojowego spółżycia polaków z żydami, powinno być uznanie przez polaków zupełnego równouprawnienia żydów i poszanowania ich wiary oraz tradycyi, o tyle z drugiej strony takim samym warunkiem jest szczere uwzględnienie ze strony żydów interesów nietylko państwowych, lecz i miejscowych tego kraju, w którym przez tyle wieków zamieszkują“.

Rok 1910—1911 na Litwie.

Stanęliśmy znów u progu Roku Nowego i pamięcią przebiegając przeszłość, obliczamy, co rok miniony nam dał, a z zaciekawieniem i niepokojem zadajemy sobie pytanie, co Nowy nam przyniesie. Rok miniony przyniósł niemało strat bolesnych dla narodu naszego, niejeden duch świetlany opuścił szeregi pracujących i rozświetlających blaskiem swym widnokręgi nasze. Z grona cichych pracowników ubyło niemało jednostek, będących ogniwem w złożonych pracach społecznych.

Wszystkie prace społeczne, ujęte żelaznym pierścieniem ograniczeń wszelkiego rodzaju, słabo tylko rozwijać się mogą; prasa nasza, śledzona przez sępie oczy wrogiej nam prasy, przypomina człowieka, któremu knebel na usta założono—więc milczy, wyrazem oczu zdradzając tylko myśli swoje. Ale choć w taki sposób, mówić musi, bo żyje, i pierwiastków żywotnych nic zgnębić nie może. I oto dlatego, pomimo niemożliwie ciężkich warunków i niebezpieczeństw, prasa nie ginie, rozwija się, tworzy nowe organy, potwierdzając znany fakt w przyrodzie, że organizmy, chcące żyć, umieją przystosować się do wszystkich warunków i żadna siła zmuc ich nie zdoła.

Żywiołowa potrzeba organizowania się w stowarzyszenia, niemałe spotyka trudności; niejedno zamknięte zostało, istniejące czują w około siebie ciągłą obławę, z nowych — mające choćby oddalone cele oświatowe czy kulturalne, stanowczo nie otrzymują praw do życia.

Walka z katolicyzmem i polskością ujawnia się w ciągłych sprawach sądowych; ciekawe byłyby statystyczne dane, ilu duchownych i świeckich pociągnięto w tym roku do odpowiedzialności sądowej za wypełnienie prostych, obowiązujących każdego polaka, obowiązków.

Rok ten był również likwidacyą czasów wolnościowych i chyba sądy nigdy tak gorliwie jak dotąd nie pracowały.

Ludzie, poddający się wrażeniom chwili, twierdzą, że rok miniony tak pod względem polityki zewnętrznej, jak nastroju wewnętrznego społeczeństwa samego, gorszym jest od lat największych prześladowań i świadczy, że duch narodu tak znacznie osłabł, że tylko czarne horoskopy na przyszłość stawiać można.

Takim ludziom małego serca i lękliwego ducha powiedzieć możemy, że rozpacz ich jest nie na miejscu.

Przechodzimy istotnie kryzys, wali się na nas ze wszystkich stron naganka, bo do zastępów napastników przyłączyli się w tym roku i bracia litwini, ale nie używając nawet zębów i pazurów, otrząsamy się od tych napastników, patrząc zdziwionem okiem na ich harce w około nas. Czego od nas chcecie? My istniejemy i istnieć będziemy siłą kultury i mocy duchowej — nie traćcie sił na walkę z nami, bo my jej nie chcemy, a pracujcie nad sobą, by kulturą dorównać innym narodom.

Że przechodzimy prześladowania, które, jak łudziliśmy się przez krótkie chwile — miały przejść bezpowrotnie, to prawda; dążność wyraźna jest, by zetreć z obszaru Litwy i Białej Rusi nawet ślad istnienia polaków, ale zbadajmy nawet pobieżnie stan rzeczy, a przekonamy się, jaki jest rezultat tych usiłowań.

„Im gorzej, tem lepiej“ — mówi niejeden, i paradoksowi temu niejaką słuszność przyznać należy.

Powierzchownie sądzą ci, co utrzymują, że duch narodu osłabł, nie osłabły tylko jednostki; z karygodnych nieobywatelskich czynów tych, którzy płaszczą się przed siłą wyższą i schodzą dobrowolnie z placówek, wyprzedając w obce ręce ziemię rodzinną, cień padać nie może na ogół; siła społeczeństwa leży w pracy zbiorowej, a ta, pomimo niemożliwie ciężkich warunków, intensywnie jest prowadzona: widzimy to np. wyraźnie w działalności Towarzystw rolniczych, które w tym roku w rozmaitych kierunkach zdziałała bardzo wiele, podnosząc kulturę i stan ekonomiczny ludu.

To są prace jawne, o programie szeroko obmyślonym, chlubnie świadczące o tem, że ziemiaństwo przestało zakresem myśli obejmować tylko własne interesy, ale skierowała swe usiłowania do pracy dla dobra ogółu. Taką pracę ideową, takie zbudzenie się do czynów zbiorowych zauważyć można wszędzie, pozorną jest tylko apatya; nie karmiąc się już nawet nadziejami, że wkrótce lepiej będzie, wiemy, że wytrwamy, choćby ten 1911 rok i inne równały się temu, któryśmy przeżyli. **E. W.**

Księga Londynu.

Przed kilku dniami opuściła prasę „najgrubsza“ książka świata. Liczy ona aż 2,538 stron i to w jednym tomie. Książką tą jest „Kelly's Post Office Directory“ — księga adresowa Londynu. Tego rodzaju wydawnictwo i w tych rozmiarach posiadają tylko anglicy. Księgi adresowe innych stolic świata oddawna podzielone są na tomy. Anglicy, przywiązani do swej tradycyi i dumni z ogromu Londynu, dotychczas nie chcieli uznać tego, że posługiwanie się taką księgą adresową jest rodzajem ciężkiej pracy.

Z okazyi wydawnictwa nowej księgi adresowej i zbliżającego się spisu ludności, który w Anglii odbywa się co lat dziesięć, dzienniki zajmują się statystyką rozwoju i systematycznego wzrostu miasta olbrzyma. Podczas ostatniego spisu w roku 1901 stwierdzono, że liczba mieszkańców Londynu wynosiła 4,536,272, z przedmieściami 6,581,372. Warunki rozwoju Londynu były inne, niż wszystkich wielkich miast europejskich. W przeważnej ich liczbie (Paryż, Wiedeń, Berlin) wały forteczne były do ostatnich czasów naturalną granicą ruchu budowlanego. Londyn nigdy z tego rodzaju ograniczeniami się nie spotykał. Fortyfikacye jego wobec ruchu budowlanego nie odgrywały nigdy ważniejszej roli; miasto rosło i rosło li tylko siłą żywotną decydującego o samym sobie organizmu. Wzrost zaś ten był tak stały, że gdyby nadal postępował w takiem samem tempie, za lat 200 Londyn na północy oparłby się o Cambridge, a na południu o cieśninę morską pod Dovrem. Całe piękne hrabstwo Kent stałoby się wtedy jedną dzielnicą domostw i ludzkiego mrowia.

Zamiłowanie do porządku i systematyczności, wrodzone anglikom, spowodowało, że postanowiono przecież cały ten ogrom milionów poddać pewnej kontroli administracyjnej. Trwało to jednak dość długo; przyczyną była druga cecha narodowa anglików: uważają oni, ze wszystkie zarządzenia administracyjne są wtedy tylko dobre i funkcyonują prawidłowo, jeśli ludność ich nie dostrzega i sama przez się z niemi się oswaja. Dopiero w roku 1888 Local Government Act parlamentu stworzył hrabstwo Londyn, a z niem przybliżone pojęcie właściwego miasta. Pojęcie to jednak nie ma i dotąd stałych granic. Londyn administracyjny nie pokrywa się bynajmniej z Londynem policyjnym i sądowym, nadto zaś pod względem politycznym istnieją „śródmiejskie (Metropolitain)“ okręgi wyborcze, nie należące wcale do terytorum hrabstwa Londynu. Cudzoziemiec zrozumie rzecz całą najlepiej, jeśli sobie powie: Londyn składa się z City i 28 przedmieści, Boroughs. Te Boroughs, w których każde ma samodzielną Radę miejską i własnego burmistrza, noszą także osobne nazwy, jak np. Westminster, Kensington, Halborn. Granice lokalne przestrzegane są bardzo ściśle, tak np., że w pobliżu gmachu parlamentu w Whitehall, gdzie znajduje się przeważna część gmachów rządowych, wszystkie napisy uliczne przypominają, że znajdujemy się w City of Westminster, bynajmniej nie w Londynie. Właściwy Londyn stanowi tylko City, liczące 4,568 domów. Przed czterdziestu laty miała ta City 75,000 mieszkańców, dziś cyfra ta spadła do 17,000. I to jest w pojęciu anglika istotna liczba mieszkańców Londynu. Około 17,000 grupuje się reszta — 6 i pół milionów, ale owe 17,000 uważa się za rdzeń angielskiej ziemi, za matki w ulach pszczół, za wielkie początkowe litery w księdze adresowej.

Z całą systematycznością przestrzega zaś ta księga adresowa — przegląd milionowych mas Londynu — hierarchii społecznej, politycznej, nawet towarzyskiej, i co jest specyficznie angielskie, osobistej. Podzielona jest na grupy i oddziały. Pierwszą grupę stanowi Directory dworu, dalej idzie bank angielski, za nim świat prawniczy i parlamentarny. W następnej grupie Commercial Directory spotykamy wszystkich tych, którzy zajmują się jakimkolwiek przemysłem; zamyka księgę Clerical Directory — lista duchowieństwa. Systematycznie podane są przy każdem nazwisku przypadające mu stopnie akademickie i przynależność do klubu. Z księgi tej dowiedzieć się zatem można nietylko gdzie jaki anglik mieszka, ale do jakiej kategoryi społeczno-towarzyskiej należy.

Z olbrzymiego materyału statystycznego księgi wybrać wystarczy cyfry najbardziej dla charakterystyki Londynu znamienne: O bogactwie miasta świadczy, że same towarzystwa ubezpieczeń od ognia zabezpieczają corocznie 100 milionów funtów majątku, której to cyfry nie wykaże żadna z innych stolic świata. Z drugiej strony o ubóstwie mówi to, że co 33 mieszkaniec Londynu otrzymuje wsparcie dobroczynności publicznej. Co godz na rodzi się 16 obywateli Londynu, umiera 9. Około 3,000 ludzi rocznie dostaje się do więzienia, 7,000 ginie gwałtowną, nagłą śmiercią. Ta ostatnia cyfra nie jest znaczna w mieście, gdzie 30,000 wozów motorowych codziennie krąży po ulicach; codziennie wybucha 10 pożarów, a 20,000 obłąkanych bywa przytrzymywanych przez władze. Cudzoziemców mieści Londyn 180,000, między nimi najliczniejszą grupę, 40,000, stanowią rosyanie. Długość zbiorowa ulic Londynu wynosi 4,000 kilometrów. Domów znajduje się 610,000, fabryk 28,000, teatrów koncesyonowanych 60, tyleż teatrzyków Varietes i hal koncertowych.

Na porządku dziennym.

XIV.

O trzech książkach napisanych przez inżyniera gospodarza i adwokata.

Jeżeli przed mówieniem o treści książek i nazwaniem autorów po nazwisku, mówię o tem, czem oni są w życiu, jaki jest ich zawód — to dlatego, by podkreślić przedewszystkiem stosunek piszących do materyi, o której piszą.

Napisał adwokat książkę nie o adwokaturze, ale o polityce, inżynier o filozofii, gospodarz wydał nie gospodarczą książkę, ale materyały do historyi polskiej.

Czy to dobrze?

Pierwsze wrażenie mówi, że niekoniecznie, niech każdy lepiej mówi i pisze o tem, co robi i rozumie — a więc szewc o butach i t. p.

Tak długo skarżyliśmy się na dyletantów, na amatorów, którzy stawali się zbyt często z dnia na dzień gospodarzami, inżynierami, a o ileby prawo pozwalało, choćby i adwokatami z Bożej łaski i zbyt długo traciliśmy społecznie, ekonomicznie, osobiście na lichej robocie lichych robotników, aby nie pragnąć, żeby nastali nareszcie uczeni gospodarze, uczeni juryści i inżynierowie zarabiający dużo sobie i nam — fachową a sumienną pracą.

Zapewne. Ale po namyśle może przecież pozwolimy człowiekowi, choć ma ten czy inny fach — być także człowiekiem — nihil humani alienum a se putare. Pod pewnymi warunkami i z pewnemi zastrzeżeniami, nietylko pozwolimy, ale może pochwalimy, że interesują się i tem, czem wykształcony człowiek powinien się interesować.

Podwójnie dobrze, gdy czynią to fachowcy prawdziwie fachowi, tędzy i sprawni: adwokat mający klientów, bo wart ich mieć, inżynier budujący cukrownie, bo dobrze buduje, i gospodarz gospodarujący dobrze.

Źle się dzieje, gdy filozofowanie i ogólna poza fachem uczoność, albo polityka, jak np. w Galicyi, pochłaniają najlepszych adwokatów czy gospodarzy i odrywają ich od warsztatów, ale także jest niedobrze, gdy zawód pozbawia człowieka — człowieczeństwa w najszerszem znaczeniu.

Zresztą, jak sztuka nie jest dla sztuki, tak i nauka nie jest sobie celem. Choćby to, co się jej świadczy, nie było nauce przydatne bezpośrednio, to zawsze dobrze, gdy suma pracy w jakimkolwiek kierunku mnoży się.

A teraz samych książek, nie recenzya, bo i ja nie specyalista od tych materyi, ale parę myśli, które autorowie podają lub nasuwają. Już stary Monteskiusz chwalił tych pisarzy, którzy umieją zmusić czytelnika do myślenia

P. Aleksander Graff, inżynier i znawca cukrownictwa, równie teoretyczny jak i praktyczny, napisał w chwilach wolnych od codziennej pracy książkę, nie grubą, ale pełną treści, p. t. „Skojarzenia w dziedzinie idei“ (Warszawą 1909 u Wendego).

Ile razy odzywa się niefachowiec, bierze ciekawość, jakim procesem psychologicznym doszedł ten czy ów do traktowania właśnie tej materyi? Ciekawość rośnie, gdy odzywa się o kwestyach najważniejszych — religijno-moralnego porządku.

Nasz autor, bynajmniej nie zarozumiały, podaje, jak sam pisze, nie tyle własne myśli, jak powołuje się na poglądy i teorye uczonych, zestawia je i kieruje ku celowi, który sobie założył. Cel ten, o ile wolno być niedyskretnym, rozumiem tak:

Jest inżynierem — ale rozumie, że niemechanicznie świat powstał i trwa — z zawodu myśli cyframi, ale odczuwa sercem ojcowską troskę o kierunek myśli i uczuć u młodych. I owa troska czy te myśli, uczucia, poglądy u tych ukochanych młodych, którym poświęca książkę, są takie, jak być powinny — sprawiła, że myślał. A potem badał, czy znowuż te wierzenia nasze, na górze Synai spisane i stanowiące odtąd treść wieków i pokoleń, dla niego zawsze prawdziwe, ale dla tylu dzisiejszych młodych... niezrozumiałe, nie znalazłyby ludzkiego poparcia w świeckiej mądrości?

Badał i znalazł w zapasie teoryi, poglądów i filozoficznych znajomości, które mieć może nie filozof z profesyi, dosyć argumentów świeckich uczonych, aby przekonać sceptyków, że choćby rozum ludzki nie mógł objąć całej odwiecznej mądrości zawartej we wszystkich prawdach objawionych, to w każdym razie żadna z nich rozumowi ludzkiemu nie sprzeciwia się.

Czy teologia prawowierna akceptowałaby wyprowadzone stąd wyznanie wiary autora, który, o ile sądzić można, raczej wyznaje deizm, niż religię o dogmatach, wyraźnych, absolutnych, i czy sprawiedliwy jest jego sąd o „Kościele katolickim, który sprowadził ducha chrześcijańskiego do bezdusznych formułek“ i o „wstecznictwie kleru“? Zdaje mi się, że nie— wiem, że nie. Ale na odpowiedzenie i, chciejmy wierzyć, przekonanie — stać tylko takiego, który nie tylko chce przekonać — ale i umie.

Niekompetentnemu wolno tylko cieszyć się i radować, że poszedł w świat i to pod adresem młodzieży — głos dobrej woli i afirmacye w dzisiejszych czasach ogólnego braku wiary — nieocenione.

One to są ostateczną syntezą książki.

„Pojęcie Boga Wszechmądrego i nieustająca Jego nad nami opieka nie sprzeciwiają się bynajmniej pojęciu odpowiedzialności osobistej“.

„Jedyna droga do szczęścia ta, po której nas wiodą prawa moralne“.

„Idea chrześcijańska, jako najogólniejsze prawo moralne, prowadzi nas nieodstępnie po drodze rozwoju“.

„Przeznaczeniem naszem jest nieustanne udoskonalanie się i rozwój“.

„Droga właściwa przez prawa moralne wskazana nie zamyka się nigdy bezpowrotnie. Prędzej czy później musi być odnaleziona“.

„Miłość bliźniego powinna być zasadą życia społecznego“.

„Pesymizm jest chorobą, pokrywającą najczęściej jakąś nizką cechę charakteru: bądź ostrożny w stosunkach z ludźmi czarno patrzącymi na świat i podejrzliwymi“.

„Rozdźwięk między nauką a religią polega głównie na nieporozumieniu“.

„Hasło odrodzenia etycznego podnoszą dziś ludzie poza ideą chrześcijańską, ale w tych głosach słychać ton nienawiści, która jest obca duchowi chrześcijaństwa. Tylko miłość jest siłą twórczą“.

„...a więc mamy drogowskaz do ideału i szczęścia, którym uczony i ciemny, silny i słaby może niemylnie kierować każdym krokiem swoim, oceniać wartość każdego czynu, każdej ustawy, każdej reformy, gdyż w tem przykazaniu Chrystusowem (miłości) spoczywa istota prawdziwego objawienia Woli Bożej“.

Drugim z rzędu dyletantem, także w najlepszem rozumieniu, jest p. Bronisław Szlubowski, gospodarz, jak mówimy jeszcze dziś, obywatel ziemski z Radzynia. A więc „podlasiak“, co dziś brzmi nam tem sympatyczniej, im bardziej zawzięło się nań rządzące stronnictwo. Jest on także potomkiem fundatorów pamiętnego z interpelacyi w Dumie kościoła opolskiego. Ma więc — orędownik tej sprawy — podwójny tytuł do mówienia.

On to napisał barwną i gorącą, a wymowną faktami przedmowę do wydanej przez siebie książki p. t. „O kościół w Opolu. — Rozprawy nad interpelacyą Koła Polskiego“ (Warszawa 1910).

Przedmowy — przedmowom nie równe. Nie dbamy o puste reklamy jeszcze bardziej pustych i jałowych książek. Ale wstęp do publikacyi historycznych, jak powyższy, streszczają fakty, a więc stanowią sami przez się kartę z historyi dziejów.

Gdybyśmy znowuż i w tym wypadku badali, co sprawiło, że gospodarz umiejący niezgorzej pisać o tem, jak ziemia jego rodzi, pisze i o tem, co ją boli — przypomnielibyśmy sobie, że zaszczytnym obowiązkiem zamożnego gospodarza jest, nie zaniedbując pracy, usilnej, światłej, a przedewszystkiem pracy, na jaką go tylko stać — dla dobra ogólnego kraju.

Obowiązek to oczywiście ogólny, ale kto nie koniecznie musi dbać o chleb powszedni, ten ma stosunkowo więcej czasu wolnego i myśl jego swobodniej może się oddać ogólnym sprawom.

Książka p. Szlubowskiego dowodzi, że i on tak rozumie obowiązki „Pana Podstolego“. Opracowane i wydane przez niego materyały przypomną historykowi sprawę, która wybiega poza ramy lokalne, bo w żadnej innej stosunek Izby do katolicyzmu i polskości nie został postawiony tak zasadniczo, powiedzmy—cynicznie.

Epizod ten tak świeży, że zbyteczne przypominać historyę kościoła: fundowany w 1811, zamknięty przez rząd w 1880 r., został w 1907 r. zamieniony na cerkiew, przez władze miejscowe, wbrew dyspozycyom ministerstwa— w chwili, gdy październikowy ukaz tolerancyjny z 1905 r. pocieszał opolan, że kościół im otworzą. Nie oddali, sobie zabrali, a zabierając, prochy fundatorów z pod kościoła uprzątnęli, zsypując bez uszanowania do wspólnej trumny.

Nawet kodeks nazywa to profanacyą.

Nieboszczyków nie uszanowano w Izbie, ośmielono się „zarzucić zmarłym fundatorom, że przywłaszczyli sobie dobro własnych poddanych unitów“. W książce czytamy znany z gazet „List otwarty p. Szlubowskiego do posła Lwowa II“, karcący silnie a godnie bezczelność takich słów.

Izba przeszła nad interpelacyą do porządku dziennego.

Stronnictwo rządowe łatwem zwycięstwem zamknęło raz więcej usta ludziom upominającym się o sprawiedliwość. Ale sama sprawiedliwość gwałcona raz po raz—upomni się prędzej czy później. Z nią trudniej załatwić się.

P. Szlubowski przysporzył materyału do przyszłych obrachunków.

Ksawery Krasicki.

(D. n.).

Biblioteka rolnicza.

W dzisiejszej gospodarce rolnej nie wystarczy już rutyna; intensywna gospodarka wymaga umiejętnego zastosowania i wyzyskania zdobyczy wiedzy rolniczej. Rolnik musi się dobrze oryentować w każdym dziale swojego gospodarstwa i, ażeby utrzymać się na odpowiednim poziomie, musi śledzić za postępem nauki i zdobyczami praktyki.

Szkół rolniczych mamy nazbyt mało; czytanie czasopism zawodowych nie wystarcza, ponieważ autorzy, skrępowani miejscem, nie są w stanie dać całokształtu omawianej sprawy, uwzględniając tylko niektóre, najbardziej aktualne szczegóły.

Wobec ubóstwa naszej literatury rolniczej grono ludzi dobrej woli postanowiło wydawać miesięcznik p. t. „Biblioteka rolnicza“, na który złoży się rocznie 12 książek, każda poświęcona oddzielnemu zagadnieniu gospodarczemu, z uwzględnieniem najbardziej aktualnych w danej chwili.

Dotychczas komitetowi redakcyjnemu (S. Biedrzycki, W. J. Zieliński, W. Berezowski), współpracownictwo swe przyrzekli: p.p. Zdz. Bańkowski, And. Berezowski, Zygm. Chmielewski, Zygm. Chrzanowski, Luc. Dobrzański, Kaz. Duleba, Jan Gebethner, Edm. Jankowski, Stef. Jankowski, Bron. Janowski, Winc. Karpiński, Aleks. Karszo-Siedlewski, Igr. Kosiński, Sew. Krzemieniewski, St. Leśniowski, Jan Lutosławski, Wilh. Meylert, Kaz. Miczyński, Sław. Miklaszewski, Józ. Mikułowski-Pomorski, Jan Makowski, Marc. Mierzejewski, Stef. Moszczeński, Kaz. Moczarski, Bron. Niklewski, Rom. Ostrowski, Gust. Osuchowski, Ant. Ponikowski, Bol. Rugiewicz, Kar. Różycki, Ant. Sempołowski, St. Sokołowski, Wacł. Świnarski, Ant. Wieniawski, Wł. Wilczyński, St. Wotowski.

Obecnie nakładem powyższej „Biblioteki“ wyszło dzieło profesora dr Antoniego Sempołowskiego p. t. „Co zasiać, co posadzić“. A do książki redakcya włączyła odezwę do czytelników takiej treści:

„Ożywieni chęcią zadośćuczynienia naglącej potrzebie, wywołanej wzmożonem czytelnictwem i brakiem odpowiedniej literatury rolniczej, przystąpiliśmy do wydawnictwa miesięcznika, którego 1-szy numer zawiera pracę d-ra Ant. Sempołowskiego: „Co zasiać, co posadzić?“

Zadaniem naszem będzie nie roztrząsanie teoretycznych zagadnień, lecz podawanie rad i dostatecznie wypraktykowanych wskazówek, opartych na ostatnich wynikach badań teoryi i praktyki; dążeniem — aby miesięcznik nasz stał się niezawodnym, dobrym doradcą rolnika we wszelkich wątpliwościach i sprawach, tyczących się pracy na roli.

Przychylność i gotowość, jaką okazali nam szanowni a wybitnie znani zarówno na polu teoryi jak i praktyki autorowie, jest dla nas dużą otuchą i pozwala ufać, że zarówno dobór jak i opracowanie tematów odpowie zamierzonemu celowi.

Obecnie zwracamy się do szanownych czytelników, aby ci, poznawszy nasze cele i dążenia i uznawszy ich znaczenie ideowe, złączyli się z nami w tej zbożnej pracy, a nie skąpiąc nam swych rad i wskazówek, tyczących się najbardziej interesujących ogół rolniczy tematów, dali nam możność utrzymania „Biblioteczki“ stale na stanowisku aktualności i rzeczywistego pożytku.

W lutym miesięcznik nasz zawierać będzie pracę p. Bron. Janowskiego: „W jaki sposób winniśmy uprawiać łąki?“, prócz tego w tece mamy prace z hodowli inwentarza, weterynaryi, melioracyi rolnych i t. p.“

Przybyszewski o Szopenie.

Rok Szopena dobiega kresu. Rok ważny, znamienny w życiu narodu, który istotę swej duszy w Szopenie odnalazł, jemu zawdzięcza najdoskonalszy jej wyraz, przez niego stał się dla ludów świata zrozumiały w najgłębszem swem cierpieniu, najpromienniejszych wspomnieniach i najśmielszych marzeniach.

Najlepsze cząstki tego narodu zespoliły się w ubiegłym okresie roku jubileuszowego, by nieustannie czuwającym nad duszą jego wielkim cieniom złożyć wyraz kornej, a serdecznej, w całem, dziwnie tkliwem, tego słowa znaczeniu, wdzięczności za owe klejnoty bezcenne, które on z królewską chojnością i nieograniczonym umiłowaniem porozrzucał po łzami i krwią ociekającej purpurze Ojczyzny.

I oto rozpoczęła się wzruszająca pielgrzymka tłumów przed ołtarz, na którym płonął wieczny ogień geniusza. Jedni nieśli w ofierze swą „serdeczność“, drudzy — to wszystko, na co talent ich lub wiedza się zdobyły.

Jednym z najważniejszych (albowiem przekazującym nastrój chwili i pokoleniom potomnym) wskaźników doniosłości wspólnie przeżytego, a nad innymi górującego okresu jest — słowo drukowane, literatura, zawierająca bądź subjektywne wrażenia współczesnych, bądź odsłaniająca jego głębsze, ogólniejsze znaczenie. Z chwilą, gdy w społeczeństwie wszczął się ruch, wywołany zbliżeniem się wielkiej rocznicy, ruch ten przedewszystkiem ujawnił się w piśmiennictwie, które szeregiem mniej lub więcej wyczerpujących prac o Szopenie i w tym wypadku zaznaczyło swą rolę przodującą.

Wszystko, co dotychczas o Szopenie napisano, da się sprowadzić do dwóch kategoryi zasadniczych: prace, obejmujące biografię mistrza oraz charakterystykę jego twórczości w działach, z których każdy przedstawia zamkniętą w sobie całość, oraz prace, w których obraz twórczości rozwija się na tle wypadków życia, pozostając w mniejszem lub większem od nich uzależnieniu. (Bardziej niż skromną, bądź co bądź jednak po raz pierwszy dokonaną próbą rzucenia garści światła na Szopena, jako na jedno z ogniw sztuki ogólnoludzkiej, był odczyt niżej podpisanego, wygłoszony na uroczystości obchodowej w Kijowie). Z dwóch wymienionych kategoryi druga — posiada wartość o wiele wyższą, albowiem bliższa jest ona syntezy, która daje się osiągnąć nie drogą rozpatrywania poszczególnych czynników życia i działalności artysty zosobna, ale drogą wykrycia wzajemnego ich oddziaływania. Jednak i tego rodzaju prace grzeszą u nas zazwyczaj brakiem uogólnienia; ich autorzy częstokroć nie są w stanie odróżnić rzeczy prawdziwie ważnych od rzeczy ważnych li tylko pozornie, w gruncie zaś — przyćmiewających, lub nawet przedstawiających w błędnem świetle rzeczy prawdziwie ważne.

Dzieła o Szopenie, ktoreby w zwięzłej formie wypowiedziało najistotniejszą, a oczyszczoną ze wszelkich tradycyą uświęconych naleciałości — treść duszy geniusza, ujęto jego twórczość u samych jej podstaw, wykazało jej stosunek do rzeczy wielkich, nieśmiertelnych, a myślom tym nadało szatę świetną, bogatą, godną zjawiska, o którem mowa, — nie mieliśmy do chwili, aż pióro ujął w swe ręce St. Przybyszewski.

Mamy przed sobą nieduży, ozdobnie wydany zeszyt o tytule „Szopen a Naród“, a już dwa pierwsze jego rozdziały budzą w nas przeświadczenie, iż wskazana luka w literaturze krytycznej o naszym mistrzu została wreszcie wypełniona. Tak też jest w istocie.

Charakterystycznem jest, iż czy to w rozmowie potocznej, czy też przelewając swe myśli na papier, zawsze i wszędzie z uporczywością, graniczącą z maniactwem, usiłujemy przytaczać szeregi dokumentów, słów i czynów, mających stwierdzić „polskość“ Szopena. Jakby teza tak oczywista, którą nawet francuzi uznali w całej jej pełni (patrz Elie Poirée „Chopin“), wymagała gorącej obrony! Cechę tę podpatrzył Przybyszewski i, o ile mi się zdaje, jałową dyskusyę nad tą kwestyą raz na zawsze zamknął.

„O narodowość Szopena nam chodzi — mówi Przybyszewski — umyślnie to zawsze z jakimś dziwnym lękiem podkreślamy, a więc trzeba nam wiedzieć, że Szopen jest narodowym w najwyższem tego słowa znaczeniu, jak był nim Bach, i Beethoven, i Schumann, i Wagner. Wzbogacić skarbiec tworu ducha całej ludzkości tak olbrzymiem bogactwem, jak to uczynił Szopen, nadać mu nowy kierunek, wskazać na niewidziane dotychczas drogi, któremi w nieskończoność kroczyć może, to już znacznie więcej, aniżeli być narodowym. A jednakowoż ambicya ta narodowa jest nietylko zrozumiała, ale i głęboko uzasadniona. Wiemy aż nadto dobrze, czem był i jest Szopen dla Europy. Wiemy, że niema narodu, któryby go nam nie zadrościł.

„Więc pomimo, że jesteśmy bądź co bądź najkulturalniejszym narodem Europy — ustawicznie to powtarzam — pomimo, że w naszem panowaniu w Duchu nie potrzebujemy się na nią oglądać, to jednak wobec zaborczych zakusów obcego narodu, by się choć w części wielką naszą chwałą podzielić, obowiązkiem się staje, by z bezustanną czujnością i wszystkiemi siłami bronić każdej piędzi Araratu, na którym zbłąkana arka naszego Bytu osiadła. A naszym Araratem, to jedynie niezamożna potęga Duszy Polskiej, która w muzyce Szopena bodaj czy nie najwspanialej się objawiła.

„Obce brzmienie nazwiska tym razem wydaje się jakimś przykrym wypadkiem, niemiłą pomyłką, bo dusza Szopena była tak nawskroś polską, jak była nią dusza Matejki, lub Grottgera... Sakramentem nierozerwalnym ślubów złączyła się jego dusza z duszą Polski. Dostojniejszego, więcej godnego oblubieńca Polska zaiste znaleźćby nie mogła“.

Mówi następnie Przybyszewski o tych zewnętrznych, ogólnie znanych przeżyciach artysty, którym zazwyczaj przypisuje się wielką doniosłość, a które jednak w rzeczy samej nie znaczą nic wobec przeżyć artysty, zbudzonych w nim pod wrażeniem niepochwytnych dla oka zwykłego śmiertelnika okoliczności.

„I stąd pochodzi dziwny, a znamienny fakt w duszy artysty, że jakiś przegniły liść, który jesienną porą z drzewa opadnie, wywołuje w jego duszy niesłychaną reakcyę, podczas, gdy najgłębsze wstrząśnienia, dziejowe choćby nawet przewroty, istnieją jako blade, bezbarwne wspomnienia, albo tak doszczętnie przekształtowują się w duszy, że nawet ich echa trudno w tworze artysty odnaleźć“... „I na życie zewnętrzne Szopena składało się tyle czynników mniej lub więcej tragicznych, jak zresztą na każde inne życie ludzkie. Biografia jego składa się z tysiąca anegdotek, ciekawych lub mniej ciekawych ploteczek, kilkunastu ocalałych listów, wcale nieciekawych. Wiemy coś niecoś o drobnych szczegółach jego życia, nawet to, ile jego szafka do butów kosztowała. Ale to wszystko może li tylko zaspokoić ordynarną ciekawość motłochu, który się wpycha gwałtem za kulisy życia artysty, lecz w niczem nie ujawnia tej podziemnej, ukrytej duszy artysty, która tworzy“...

„A przedewszystkiem byłby czas zerwać że śmieszną tradycyą minionych czasów, jakoby George Land miała odegrać tak niesłychanie poważną rolę w życiu Szopena, jak to powszechnie głoszą. Wpływu żadnego na Szopena nie miała, ani mieć nie mogła. Bo przedewszystkiem nie miała najmniejszego wyobrażenia ani o twórcy, ani o jego tworze“.....

„Uwłaczającem jest wspominać o tym epizodzie wogóle, gdy się mówi o tym, który razem z Mickiewiczem miał prawo powiedzieć:

„Duszą jam w moją ojczyznę wcielony...“

W Szopenie upatruje Przybyszewski jakoweś mistyczne wcielenie potęgi i bólu Narodu, jedną z tych Opatrznościowych postaci, które Bóg wybiera, by przez ich męki dokonały się Jego niepojęte wyroki i zamiary.

„Całe jego życie zewnętrzne nic nie znaczy wobec świętej misyi, którą miał spełnić: ukazać geniusz całego narodu, w nimześrodkowany w całej swej niesłychanej potędze“. A tego, „co prorok Boży w swem życiu zewnętrznem przeżywał, tego tykać nie wolno, choćby to miało być jego szczęściem lub męczarnią, a jeżeli już chodzi o biografię artysty, to jedynie tylko o tę wewnętrzną, o jądro jego duszy, wokół którego jego twór oscyluje i w widome kształty się przyobleka.

„A tem barocentrycznem jądrem w duszy Szopena to ziemia, która go wydała“... „A jak gorąco, jak zbożnie musiał ukochać tę ziemię jej potężny syn, kiedy na chwilę do końca życia nie rozstawał się z jej grudką, starannie w woreczek zaszytą!“

I w ogniu tych płomiennych wizyi, które wyśnił, wymarzył i w dźwięki wcielił nasz wieszcz „staje nam przed oczyma nasza ziemia, ona, „co we dnie stroi się w pychę, ona, co w nocy broczy krwią“, z oparów jesiennych wyłaniają się wierzby przydrożne, na pustym ugorze srebrzy się światłem miesiąca upiorny krzyż, w bezustannej słocie przewłóczy się leniwo dym z nędznych chałup nadwiślańskich, na polach gnije szczecina zżętego żyta, szron zwarzył drzewa i łąki, a w duszy ból, i cierpienie, i nieukojona tęsknota, i żal, żal za tą Polską, tą jedyną, jej majem i jej jesienią i nutą swojską oberka, kujawiaka, czy też mazurka, co z otwartych okien karczmy na cały świat zda się rozlega...“

Owo właśnie genialne, natchnione pochwycenie zasadniczego tonu Narodu, tonu, który „rozrósł się w duszy Szopena w niepomierny, olbrzymi kwiat, pełen królewskiej potęgi i chwały“, kojarzy duszę twórcy z duszą Narodu w jedną, organicznie zespoloną całość.

Ale ów ton, jaki „w muzyce Szopena tak potężnie rozbrzmiewa, to nie ton narodu, co w dziarskich pląsach o jutro się nie troszczy, syt chwały i dumny swoją potęgą, co od morza do morza sięgała, to nie ton pijany, deliryczny tegoż narodu, co pił i popuszczał pasa i Targowicę gotował, to już ton potężny, męczeński, co pod Maciejowicami obłędne pacierze bełkotał o zmiłowanie, ton rozpaczny, przebolesny, pełen przekleństw i buntu i strasznego wołania: Boże coś Polskę... ryk narodu, co konał na okopach Pragi, co na grobach wyleguje, a na skrwawionych kolanach czołga się do stóp Niebiańskiej Matki, by wyżebrać odrobinę litości dla nędznych dzieci—Ewy—Polski!“

Fortepian Szopena nie ma w sobie zgoła nic podobnego do instrumentu, na którym wygrali kompozycye swoje inni twórcy muzyczni. Jego fortepian—to nie gotowy jakiś instrument, ale, jak się wyraża Przybyszewski, „najgłębsza, niesłychanie skończona i niepojęta w swej bezskończoności projekcya duszy Szopena, tej tajemniczej syntezy najistotniejszego bytu Narodu w tonie“. Szopen nie potrzebował uciekać się do orkiestry, albowiem i na tym instrumencie, który sam sobie stworzył, zdołał wygrać, wyśpiewać i wykrzyczeć bóle i cierpienia, tęsknoty i wesele całego Narodu.

W dalszym ciągu znajdujemy wspaniały, a dający wyobrażenie o tem, czem może być krytyka artystyczna, rozbiór nastrojów, zawartych w czterech tworach Szopena, które najgłębiej wyobraźnię Przybyszewskiego poruszyły. A więc — Mazurek op. 41 № 1, co „zawiera niemal wszystkie składowe pierwiastki duszy Szopena, Szopena—ludu, Szopena—ziemi“, — As-dur Polonez, ów przepotężny pochód tych, którzy „się pogrześć nie dają“, pochód, do którego jak jeden mąż stanęli i ci, „co legli pod Grunwaldem i Warną i Cecorą, i ci, których kości żyźnią wzgórza Kahlenbergu, ruszyli się ze swych sarkofagów królowie, kardynałowie, magnaci i możni panowie i szli i szli, a na ich czele kroczył w tryumfalnym majestacie sam Król-Duch“... — Fis-mol Polonez, owo „Eli, Eli lama sabachtani?“, „najpotężniejszy wyraz, jaki dusza Narodu dla swego niepomiernego bólu znalazła“... wreszcie B-mol Sonata, ta wściekła siklawa cierpienia, co z niebosiężnych szczytów zwala się w dół, a gejzerem ognia rozpaczy bucha ku niebu i jego ciemnie na drobne strzępy rozszarpuje“...

A na zakończenie — „Nigdy tak silnie i tak gorąco nie żył Szopen, jak teraz żyje, nigdy chwała jego i potęga taką mocą nie rozbrzmiewała, jak teraz, i nigdy może nie mieliśmy powodu do tyle dumy i pewnej odwagi na przyszłość, jak teraz, gdy kornie świat cały chyli się przed tem, co w Szopenie było i jest wiecznem, bo tę wieczność dała mu Dusza Narodu, w Szopenie dokonała widomej inkarnacyi, a teraz ze spokojnym, królewskim majestatem może na Szopena wskazać:

Patrzcie, tom ja!“

— — — — — — — — — — — —

O Szopenie można pisać dwojako: albo w dydaktycznym wykładzie pouczając czytelnika o znaczeniu Szopena w sztuce ogólnoludzkiej czy wyłącznie polskiej w oświetleniu poglądu specyalnie muzycznego, albo też, zaniechawszy badań specyalnych i drobiazgowych, dokonać próby syntezy, próby nadania formy literackiej temu, co jest w Szopenie najważniejszego, najistotniejszego,—innemi słowy—napisać książkę taką, jaką napisał Przybyszewski. Zapewne, zadanie krytyka utrudnione jest w tym razie niepomiernie, albowiem, nie zatracając pewnych zasadniczych cech zmysłu krytycznego, sam powinien on się wznieść na wyżyny artyzmu i tworzyć, mając za punkt wyjścia twórczość samego mistrza.

Umyśnie przytoczyłem szereg niestreszczonych okresów Przybyszewskiego, iżby czytelnik sam osądził, że, pomimo zdobiącą książkę skromną przedmowę, mamy tu do czynienia z utworem pomnikowym.

Wacł. Tad. Dobżyński.

Z życia rosyjskiego.

⊙ Przed paru dniami, jak donosi „Dziennik Petersburski“, został przyjęty na posłuchaniu w Carskiem Siole p. Doumer, który przedstawił Najjaśniejszemu Panu projekt utworzenia Instytutu francuskiego w Petersburgu.

Instytut ten ma być utworzony na wzór istniejących już instytutów francuskich we Florencyi i Madrycie. Byłby on pod patronatem Sorbony, fr. Kolegium, Muzeum, Instytutu języków wschodnich w Paryżu, uniwersytetów w Nancy i Lille, które to instytucye naukowe, posiadając dużą liczbę studentów słowian — i prowadząc systematyczne wykłady z dziedziny języków i literatur słowiańskich, są specyalnie zainteresowane w utworzeniu tego Instytutu w Petersburgu.

Instytut ten mógłby dać wyższe wykształcenie młodym siłom literackim francuskim, które poświęcają się studyom języków słowiańskich. Z drugiej strony Instytut ten odwzajemniłby się rosyanom i słowianom pomocą naukową tym, którzy pragną poznać specyalnie język i literaturę francuską.

Przyjmowałby on słuchaczy na rok i oprócz tego na czas nieokreślony tych, którzy bądź są obarczeni pewną misyą naukową, bądź pragnęliby wyspecyalizować się w danym kierunku.

Przypuszczają, że Instytut ten będzie mógł zacząć swe funkcye, bądź za kilka miesięcy, bądź na początku nowego roku akademickiego.

Najjaśniejszy Pan bardzo życzliwie przyjął projekt p. Doumer'a—oprócz tego w dalszej rozmowie oświadczył byłemu prezesowi francuskiej Izby o swych najlepszych i najprzyjaźniejszych uczuciach, jakie żywi względem Francyi i sojuszu franko-ruskiego.

⊙ Wiadomo już z telegramów, że ma być pociągnięty do odpowiedzialności profesor odeski Ałmazow, kurator zaś Szczerbakow ma być usunięty. Telegramy te wymagają uzupełnień.

Podobno w zakresie polityki uniwersyteckiej w związku z wypadkami w uniwersytecie odeskim i zaburzeniami w innych zakładach naukowych, według informacyi „Rieczy“, ma nastąpić pewien zwrot. W razie, gdyby zajęcia nie wznowiły się, a w uniwersytetach trwały w dalszym ciągu zaburzenia, postanowiono uciec się do najenergiczniejszych środków i wysyłania bez prawa pobytu w miastach uniwersyteckich na długie terminy wszystkich studentów, którzy agitować będą za przerwaniem zajęć lub utrudniać zechcą wznowienie prac. Z drugiej strony postanowiono zmienić skład osobisty kuratorów okręgów naukowych. Oto na stanowisko kuratora syberyjsko-zachodniego okręgu mianowany zostanie rektor uniwersytetu tomskiego, Bazanow. Warszawskim kuratorem ma zostać profesor uniwersytetu warszawskiego, Mitrofanow. Kurator odeskiego okręgu, Szczerbakow, otrzymuje dymisyę w związku z ostatnimi wypadkami. Miejsce jego obejmie profesor tegoż uniwersytetu, Kazanskij. Z powodu zaburzeń w uniwersytecie odeskim wezwany został do Petersburga rektor Lewaszew, który miał dłuższą konferencyę ze Stołypinem. Prezes rady ministrów ostro skarcił bojowy akademizm. Jako następstwa raportu Lewaszewa ma być pociągnięcie profespra uniwersytetu odeskiego, Ałmażowa, do odpowiedzialności sądowej. Ałmazow werbował kadry akademistów i wydawał stypendya pod warunkiem, że ten, kto je otrzyma, obowiązany jest szpiegować swych kolegów i składać raporty prorektorowi, a powtóre wstąpi do związku akademickiego i w razie potrzeby przybędzie do uniwersytetu bronić „porządku“ z bronią w ręku. Stanowisko rządu wobec bojowego akademizmu w Odesie charakteryzuje fakt, iż profesor Gołowin, jeden z najczynniejszych w organizacyi związku akademickiego, wykreślony został z listy, przedłożonej do noworocznych nagród.

⊙ W tych dniach odbyła się w Petersburgu pod przewodnictwem wiceministra skarbu narada w sprawie podatku wojskowego. Nadano na niej pierwotnemu projektowi prawa postać następującą. Uwolnieni od służby wojskowej szeregowcy pospolitego ruszenia pierwszej i drugiej kategoryi oraz zapasowi floty opłacają podatek w sumie 6 rb. rocznie. Ci zaś, którzy się uchylili od służby wojskowej i zostali przyłapani, do 34 roku życia płacą karę, równającą się podatkowi czteroletniemu.

⊙ Termin umowy między Cesarskim i Wielkobrytańskim rządami z d. 18 (31) sierpnia 1907 r., w której obie strony zobowiązały się nie dopuszczać w przeciągu trzech lat, o ile to będzie w ich mocy, ekspedycyi naukowych do Tybetu, upłynął 18 (31) sierpnia r. b.

Wobec tego wyżej wymienione rządy, pragnąc dać rosyjskim i angielskim podróżnikom możność zwiedzania i badania naukowego tego kraju, postanowiły uważać, iż wymieniona umowa z roku 1907 straciła swe znaczenie.

⊙ Ministerstwo skarbu zamierza zająć się opracowaniem projektu zmiany przepisów obowiązujących o kontroli rządowej nad działalnością instytucyi kredytowych.

Prawo kontroli i nadzoru, dotąd rozciągające się na kantory bankierskie oraz banki miejskie i społeczne, ma być znacznie rozszerzone i objąć ma wszystkie przedsiębiorstwa akcyjne.

⊙ „Grażdanin“ notuję pogłoskę o blizkiem ustąpieniu ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa i objęciu po nim teki przez senatora Diediulina.

⊙ Główny zarząd kolei żelaznych wydał specyalny okólnik, wzbraniający funkcyonaryuszom kolejowym szukania protekcyi osób postronnych. Zarząd uważa takie drogi szukania poparcia za ubliżenie godności funkcyonaryuszów kolejowych i poleca naczelnikom kolei zawiadomić podwładnych, że wszelkie prośby i wstawiennictwa, poparte przez osoby postronne, zamiast dopomódz, mogą jedynie zaszkodzić petentom.

⊙ Radny gubernialnego ziemstwa chersońskiego, gen. Kardinałowskij, wystąpił na zgromadzeniu ziemskiem z projektem zabronienia kolonistom niemcom nabywania ziemi w obrębie gub. chersońskiej. Zdaniem gen. Kardinałowskiego, jeżeli niemcom wolno będzie nadal nabywać ziemię, to za lat 10 wyrugują oni zupełnie rosyan i południe Rosyi stanie się całkowicie prowincyą niemiecką.

⊙ Projekt połączenia drogą wodną morza Baltyckiego z morzem Czarnem znowu wypłynął na szpalty prasy rosyjskiej. Według informacyi „Russk. Słowa“, dla urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia zawiązało się w Petersburgu towarzystwo ze znacznym kapitałem zakładowym.

⊙ W zeszycie grudniowym „Blätter für Münzfreunde“ znajdujemy ciekawą wiadomość o losie medali, zamówionych we Francyi w liczbie 30,000 przez „Związek obrońców Port-Artura“. Chociaż medale te już dawno zostały wybite i przesłane do ministerstwa wojny w Petersburgu, wszakże nie są dotąd rozdane obrońcom, ponieważ związek powyższy nie chce się zgodzić na usunięcie uszka do zawieszania oraz napisu: „Generałowi Stösslowi i jego dzielnym żołnierzom“.

⊙ Główny zarząd więzień, idąc za prądem ogólnym, zamierzył zająć się również tworzeniem „rot uciesznych“ wśród wychowańców zakładów poprawczych. W sprawie tej przeprowadzana jest obecnie ankieta wśród dyrektorów tych zakładów.

⊙ Na 14 (27) lutego 1911 r. wyznaczony został w petersburskim sądzie okręgowym głośny proces o zabójstwo przez związek narodu rosyjskiego robotnika Muchina. Głównym oskarżonym jest Laryczkin, skazany już przed sąd finlandzki w sprawie zabójstwa Herzensteina. Obecnie Laryczkin przewieziony został do Petersburga, gdzie mu wręczono już akt oskarżenia. W charakterze świadków zawezwano wielu wybitnych związkowców.

⊙ W ciągu ubiegłych trzech dni świątecznych w petersburskich domach policyjnych i szpitalach zaregestrowano przeszło 3 tysiące pijanych. W czterech szpitalach miejskich było przeszło 30 wypadków śmierci z powodu otrucia alkoholem. Przeszło 15 procentów z liczby pijanych i zmarłych przypada na kobiety. W ambulatoryach i lecznicach dla przygodnych chorych zabrakło w tych dniach miejsc.

W Moskwie w tym samym czasie, według pierwszych obliczeń, zmarło wskutek zatrucia alkoholem 7 osób wyłącznie mężczyzn

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Sekcyi Rolnej Podolskiego Towarzystwa Rolniczego.** Tymi dniami wysłany został do wszystkich członków Towarzystwa Rolniczego kwestyonaryusz następującej treści:

„Dla ułatwienia nabycia dobrych nasion do zasiewu bezpośrednio od producentów, a producentom sprzedaż takowych, Sekcya Rolna podaje niniejszem do wiadomości osób zainteresowanych, że w styczniu 1911 roku w lokalu Sekcyi organizuje się pokaz jarych nasion, które są zaofiarowane na sprzedaż przez hodowców takowych. Pokaz ów trwać będzie od 24 stycznia do 10 lutego.

Ponieważ nadesłane próbki muszą być poprzednio zbadane przez stacyę oceny, przeto uprasza się hodowców o wczesne nadsyłanie prób, gdyż takowe po 10 stycznia przyjmowane już nie będą.

Nadsyłając próby należy uwzględnić co następuje:

1) Próba powinna być nie mniej 3-ch funtów i w mocnym płóciennym woreczku.

2) Do próby należy dołączyć następujące dane: adres sprzedającego, cenę i wielkość partyi.

Wszelkie tranzakcye będą zawierane bezpośrednio pomiędzy hodowcą i kupującym, a więc z kompletnem wyłączeniem wszelkiego pośrednictwa.

Wysyłający próby ponoszą koszty oceny według cennika Stacyi oraz opłacają za pokaz po 60 kop. od każdej próby.

Kierownik Stacyi Oceny.

J. Zapartowicz.

1)

Janina Przecławska.

Sen życia.

Widzenie było tak dziwnie wyraźne, jak życie. Zamek wysoki o czterech basztach ku czterem świata stronom zwróconych — na ścianach barwne freski i wysokie ostrołukowe okna, które w taflach przejrzystych odbijały okolne widoki, tak, że każda kryształowa powierzchnia odcinała całokształt odrębnego obrazu żywej natury.

Park zacieniony, królewski, tysiące gubiących się w zaroślach ścieżek, tysiące dróg do świątyń zacisznych, gdzie kwiaty dań składały niewidzialnym bogom.

Modrzewie, cyprysy wiały nastrój żałoby, białe brzozy i włoskie topole wysoko smukłemi strzelały koronami, lipy i klony dźwięczały muzyką miodnych rojów.

Tam była ona — zjawa nieziemska, spokój i piękno...

Wężową swą postać owijała o kolumny z granitu, podpierające oddrzwia pałacowe. — Włosy z ciemnego bronzu w grube warkocze plecione układały się jej nad czołem, a oczy wielkie, dumające, dziwne oczy patrzyły wyrazem wypowiadających się, a nigdy nie wypowiedzianych rzeczy. Powracano, aby się wpatrzyć w te oczy. Ojcowie w zamku zwali ją Reginą — królową nazwali ludzie, jako już wszystkim wiadomem było, że ziemia, na której wzrosła, stroiła się w czary, aby upoić jej źrenice, drzewa parku unosiły wspaniałe korony, aby widziano cień jej przesuwający się. Słońce ujmowało ją w swe promienie, gwiazdy na głowę się kładły, a księżyce do stóp jej spływały.

Nieraz siadała w ostrołukowych ramach okna, jak żywy obraz odczuwań. Szły ku niej złote strzały połysków, czerwień zachodów i chmur cień szary w kształtach tysiącznych, barwistych i ciemnych, gdy grają przez atmosfery nieznane.

Biała ręka „królowej“ przesuwała się po oczach, barwami nasyconych.

Widywały ją noce głuche i ciemne, nawałnice grozą nabrzmiałe. W szalejące niebo, w dęby strzaskane, w walące się gniazda wpijała rozszerzone źrenice, natężając ucho na piorunów huki i piski przygniecionych ptasząt.

Szła „królowa“ do chat dymnych—dzieci wybiegały ku niej tłumnie, całowały jej ręce, a ona gładziła główki ich w milczeniu i, wracając, zatrzymywała się, aby jaknajdłużej widzieć ją mogły.

Odwiedzała domy obłąkanych, w nieprzytomne twarze patrzyła długo, śledząc myśl powikłaną i zatraconą harmonię.

Chłonęła chciwie całe życie w pieśni i zniszczeniu, w błyskach i ruinie. Chorzy i radośni, roztrąceni i śpiewni, samotni i weseli, wieczorów tęsknota i ranków poblaski—stroiły ją, królowę! — i w czar ten patrzano.

Oczy Ortwina patrzyły także.

Sokół on był skandynawskich fjordów, północny wiatr duszę mu zaciskał, iż się zewnętrznie ledwie dostrzegalnem drgnieniem objawiała. Stalowo-zimne były jego źrenice i uśmiech szyderczy krył wargi, przez które nigdy mowa serca nie przeszła.

Silne barki i potęga wyrazu nie dopuszczały marzenia. Był tym, który iść ma twardo ku śmiałym i wyraźnie widzianym czynom.

A jednak i on się zapatrzył.

Przyszła chwila — a stała się mu, jako szczyty gór rodzinnych — roztlały wszystkie gwiazdy zimnej jego ojczyzny. Zwiałby ją z ziemi i pochylił w zatraceniu, iż snów jego stała się niepokojem.

Tak zastała go wiosna.

Drzewa białym kwiatem przemówiły, bzy zatrzęsły drobnemi perłami — sady płynęły, szumiały, marzyły. Nieznane prądy uderzały o serce Ortwina. Nieraz noc przeleżał, tkwiąc okiem w gwiazdach, nieraz wciągał piersią wonie, któremi przesycone były fale powietrzne, nieraz z białą kiścią bzową przesiedział ranki całe, wpatrzony w cichy, miękki, kojący kwiat; w usta brał delikatne listeczki, lub też całą rozkwitłą gałązką przesuwał lekko po twarzy—albo też głowę od snów płonącą wtulał w białe, liliowe gąszcze.

Na zimną ojczyznę jego serca północna zorza rzucała blaski.

Królowa...

Ona, jak szept kwietny, przemykała wzdłuż bieli sadów—sama cicha i biała, jak one.

Były godziny uczuć, w których patrzyła na Ortwina, a on, drżąc, zbliżał się ku niej.

O smukłe, przezrocze ręce swoje owijała ciężki bronz włosów, które teraz nosiła spuszczone i patrzyła na te ręce swoje — zdawały się jej podobne do kiści bzu białego, które spływały na płonącą twarz Ortwina. Chwilami kryła się w krzach kwitnących i Ortwinowi się zdawało, że jest sama kiścią kwiatową, tą najpiękniejszą, w którą dziś rankiem się wpatrywał.

Bywały dnie, że szlierazem. Wtedy Ortwin mówił. Piękno widziane rozszerzało w nim siły, wytwarzało chęć ruchu.

Rwał gałęzie i giętkie pręty bzowe, przecinając nimi ze świstem powietrze, jakby coś odganiał lub przerwać usiłował.

Mówił. Słońca—energie wstawały, gwiazdy — maszyny pędziły — rosły gmachy, role rozpadały się twarde, ukazując dno skarbów — dłonie wyprężały się i kurczyły — woli — czynu już chciwe.

Słuchała milcząc. Przedziwne źrenice mgliły się tajemnicą i rosła słodycz uśmiechu.

— Twa słodycz ukrywa twą duszę — nie wiem, kto jesteś czasami! — wołał Ortwin.

Wieczorem grała. On słuchał, w kąt salonu wciśnięty.

Wrzało w nim.

— Kto? Kto ona — co przynosi, dokąd dąży?

Jakby odczuwając pytanie, zwracała się ku niemu cała.

— Grałam to, coś mi mówił. To siła twoja — to twój poryw czysty — twój ogień.

Drżał.

— Alež, tego grać nie można — to musi stać się — to czyn.

Milcząc patrzyła na niego i znowu uśmiech słodyczą czarował — dotykała jasnych włosów Ortwina i szeptała:

— O! jak piękne jest życie i dobre.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

W noc późną usnąć nie mógł—pytał się: Co myśli gwiazda, kiedy iskrząca wpatrzy się w ziemię? Co czuje kwiat, gdy białą, woniejącą kiścią ku słońcu wystrzela? Co myśli — co czuje piękna Regina—królowa, kiedy ciemne płatki swych oczu zawiesi na twarzy płonącej, a drobnemi usty wypowiada, że życie jest „piękne i dobre“.

Nie jeden dzień strwonił Ortwin pytając: kto ona? Nieraz zdawało mu się, że jest morzem, o którem wie każdy, że na dnie są tam perły i korale, miliony istnień bezwiednych; łodzików, amonów, trylobitów ślepych, żyjących ciemną głębią oceanów...

Że tam są muszle kosztowne, cudnie rozpędzone, wikliny jedwabiste, nigdy niewidzialne oczom, i pytał siebie: Czy naprawdę—dojrzane i stwierdzone piękno tylko istotnem bywa? Czy tylko słowo człowiecze wartość nadawać powinno, czy tylko w uznaniu zachwyconych oczu rozpłynie się barwniej? Czy mniej piękne jest morze, ukrywające swe skarby w nieprzeniknionej głębi?.. Przypomniał, że kiedyś jechał przez szeroko ciągnące się stepy podczas zawiei. Wyła wichura i konie wpadały po brzuchy, parskając chrapami, roztwierając pyski i żary wyrzucając z oczu.

Sanie co chwila chyliły się w różne strony, prześlizgując się szybko, lub wgłębiając w wały śniegowe. Pędził na oślep bez drogi. Nagle błysnęło słońce jasną strugą, wyrzucony w fali śnieżnej między niebem a ziemią, dojrzał wyiskrzony, sypiący, drobny proch biały—który się mu zdał deszczem gwiazd.

Mrok zapadał. Zdaleka zdawało się mu, że słyszy nawoływania, tak, jak i on zbłąkanych. Dokoła step niezmierny bez nadziei drogi — i niewymowną błogością były mu te gwiazdeczki malutkie, co go osypywały chłodne i miękie, które widział na chwilę iskrzące w słońcu, a na twarzy czuł spływające łzami.

Otóż myślał czasem, że ona jest tym mnóstwem malutkich, zimnych, iskrzących gwiazdeczek.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

Przebiegali konno wały i rozpadliny, pola złociste i szumiące zbożem dojrzałem — uciszone wioski we wstających oparach. Lato złote błyszczało. Dzwon wydzwaniał wieczór sobotni — w powietrzu grała już wesoła nuta niedzielnych odpoczynków — pogodna ciszą układało się życie zmęczonych.

Konie Reginy i Ortwina szły wolno przez wieś, wyrzucając radosne parskania z opienionych pysków.

Ortwin wciągał głęboko powiew wieczoru. W serce wnikał dnia znój twardy — poczęcie myśli, ból złamań serdecznych, nieutulonych jęków — walk nieprzewalczonych, nie wytrąconych nigdy, nigdy z życia czynu — ofiar, niezaspokojonych nędz cierpienia...

Hen—gdzieś poza temi wsiami, poza czarownym zamkiem brzęczą ciężkie kajdany oków, łkają dusze w nurt życia wpędzone, jak owcze stado. Gną się myśli więziennym bólem zatrute.

Piekło miasta i piekło wsi, piekło bogaczy i piekło biedaków — wszędzie kujące młoty zatraceń wiecznych!...

Osaczało mu duszę groźne przeświadczenie prawd. Iść! iść na przebój! Rozkopać twardą powierzchnię, grunta jałowe uplennić, ugory uprawić. Leżały zielone i nęcące świeżą garścią dziewiczych ziemi, czyste niezmąconym oddechem ku niebu.

(D. c. n.).

Działalość kijowskiej rady miejskiej w r. 1910.

Budżet m. Kijowa wzrasta niepomiernie rozchody z roku na rok stale się zwiększają — źródła dochodów są nieliczne i ograniczone. Przy każdem układaniu preliminarza budżetowego, stale wyrasta kwestya podniesienia podatków od nieruchomości, i rada miejska nie może się zdobyć na ten heroiczny krok, z obawy narażenia się swym wyborcom. O ile zaś jest to na dobie, świadczą następujące cyfry. Stopa podatkowa dotychczas jeszcze nie osięgnęła prawnej swej normy 10 proc. od dochodu, stale trzymając się na poziomie 8 proc. Stopa ta zmniejsza się w znacznym stopniu, jeśli wziąć pod uwagę niskie oszacow. nieruchomości, nieodpowiadający rzeczywistej wartości nieruchomości. Następnym dowodem tego jest, że wówczas kiedy w r. 1903 banki miejscowe oszacowały 2754 nieruchomości na 123,350 tys. rb., T-wa zaś asekuracyjne na 104,855 tys. rb., zarząd miejski ocenił w r. 1903 siedemtys. nieruchomości na 60,000 tys. rb., w r. 1909 na 72,885,940 rb. Dla pokrycia więc stale grożącego deficytu, rada miejska uciekać się musi do dwu środków: zwiększania dochodów z przedsiębiorstw miejskich i wprowadzania oszczędności. Pierwsze jest możliwe w bardzo wązkich granicach, albowiem przedsiębiorstwa miejskie znajdują się i w ciągu wielu lat będą się znajdowały w ręku konsyonaryuszów, drugie—oszczędzanie się to znaczy — nie przeprowadzanie nowych melioracyi, które powinny być przeprowadzone, albo doprowadza do takich zarządzeń, jak podniesienie opłaty za leczenie w szpitalu miejskim z 30 kop. do 1 r. 30 kop. dziennie, lub cofnięcie podniesienia pensyi nauczycielom miejskim—jak to było w roku sprawozdawczym, o 3480 rb..

Przechodząc jednak do rezultatów pracy naszej rady, na pierwszem miejscu należy postawić kanalizacyę. W ciągu tego roku roboty zostały o tyle wykończone, iż prawie całe miasto może korzystać z tego zajmującego pierwsze miejsce wśród warunków uzdrowotnienia miast, urządzenia. Prawda, kanalizacya jeszcze nie jest skończona, w każdym razie zanieczyszczanie rzeki odbywa się poniżej miasta, co już wiele stanowi dla Kijowa. Ogólna suma kosztów kanalizacyi wynosi dotąd 1,853 tys. rubli.

Równorzędnie z kanalizacyą wiele pracy udzielono sprawie wodociągowej, lecz tu nie osiągnięto żadnych pozytywnych rezultatów. Szereg projektów jak to—urządzenienie specyalnych wodociągów dla przedmieść, oczyszczanie wody dnieprowej za pomocą ozonacyi i t. d. nie został urzeczywistniony. Wykupienie przedsiębiorstwa nie udało się z powodu nadmiernych wymagań T-wa, nawet na rozstrzygnięcie kwestyi za pośrednictwem arbitrów rządowych T-wo nie chciało się zgodzić, i Kijów stale jest zagrożony „głodem wodnym", tem niebezpieczniejszym, iż rozszerzona kanalizacya wymaga zwiększonej jej konsumcyi.

Trzeci warunek uzdrowotnienia miasta — dobre bruki został stosunkowo pomyślnie rozwiązany. W roku ubiegłym zakończono przebrukowanie części miasta na rachunek specyalnej pożyczki obligacyjnej Przebrukowano mniej ulic, niż było to w projekcie, a i zredukowane roboty zakończyły się ze znacznym deficytem, lecz za to wynaleziono po długich próbach nadający się dla Kijowa typ bruków ulepszonych i można żywić nadzieję, że miasto pójdzie dalej w tym kierunku, co będzie tem możliwsze, iż w rozpoczynającym się roku oczekiwane jest pomyślne rozstrzygnięcie wprowadzenia prawa o podatkach od ładunków, przywożonych i wywożonych z miasta, co zapewni Kijowowi w ciągu 10 lat po 150 tys. rb. rocznie specyalnie na bruki.

Urządzając wygodne bruki, rada miejska zwróciła uwagę i na dogodne środki lokomocyi. Pierwsze miejsce zajmują tu tramwaje. W roku ubiegłym otwarto ruch na 5 nowych liniach tramwajowych: 1) dworzec kolei-Głuboczyca-Padół-przystań. 2) Kijów towarowy-klasztor Troicki, 3) Karawajowska od W.-Wasylkowskiej do Żylańskiej, 4) Przystań — wzdłuż wybrzeży Dniepru—Port, 5) Kreszczatyk-Prorezna-W.-Podwalna-M.-Włodzimierska- Gogolewska-Pawłowska-Kerosinna.

Drugi środek lokomocyi— autobusy i autotaksometry. Rada miejska oddała koncesyę na to przedsiębiorstwo i w roku bieżącym rozpoczną one kursować, stanowiąc z jednej strony szybką i dogodną komunikacyę dla mieszkańców miejskich, z drugiej — konkurencyę dla T-wa tramwajowego.

Trzecie ulepszenie, dotyczące środków lokomocyi, polega na reformie dorożkarzy kijowskich, którzy w ciągu 3 lat obowiązani są wprowadzić zamiast ohydnych wehikułów eleganckie powoziki na gumach.

Wiele środków i energii zużyło miasto na walkę z epidemiami—dyfterytem, szkarlatyną, a głównie z cholerą, której w robu ubiegłym stwierdzono 1206 wypadków zasłabnięć, w tem 460 śmiertelnych. Zawdzięczając energicznej walce epidemia prędko ustąpiła. Pomoc szpitalna została rozszerzona. W szpitalu Aleksandrowskim urządzono nowy barak terapeutyczny żeński na 90 łóżek kosztem 11 tys. rb., szereg izolatoryów oraz w obawie epidemii dżumy murowany barak infekcyjny na 45 łóżek. Z zarządzeń ogólno-sanitarnych należy wskazać na wspaniałą miejską stacyę sanitarną z szeregiem laboratoryów chemicznych, bakteryologicznych etc. przy ul. Obserwatornej. Obok umieszczono remizę dla taboru sanitarnego.

Zarządzenia w dziedzinie szkolnictwa polegają—primo na otwarciu 21 szkół miejskich, które dały przytułek przeszł 1000 dzieciom. Następnie ułożono plan sieci szkolnej, stosownie do którego w ciągu 12 at zostanie wprowadzone nauczanie powszechne.

Popierając szkolnictwo elementarne rada miejska zdziałała wiele dla szkół średnich i wyższych. W tym celu ofiarowano znaczny obszar gruntów dla klinik uniwersyteckich, szkoły artyleryjskiej, artystyczno-rzemieślniczej szkoły, drukarskiej, wyższych kursów żeńskich i żeńskich kursów medycznych. Wreszcie w dziedzinie oświaty ogólnej— wzniesiono nowy gmach biblioteki publicznej za 113,039 rb.

W d. 26 marca 1910 r. uzyskano pozwolenie na 150 tys. pożyczkę obligacyjną na gmach komory celnej, przyczem kupiectwo kijowskie zobowiązało się pokryć ewentualny deficyt. Miasto ofiarowało na ten cel grunt, poczem przystąpiono jesienią do robót. W ten sposób zostały urzeczywistnione dążenia wieloletnie do utworzenia w Kijowie komory celnej, ważnego czynnika w rozwoju handlu miejscowego.

Drugim dodatnim czynnikiem dla handlu— jest budowa odnogi kolejowej, łączącej stacyę z portem. Pozwolenie na budowę kolei w zasadzie już uzyskano.

Wielką pomocą dla średnio zamożnych warstw ludności miejscowej będzie lombard miejski, na założenie którego rada miejska uzyskała 300 tys. pożyczkę obligacyjną. Lombard będzie udzielał pożyczek w kw. 1 rb. — 300 rb. pod zastaw rzeczy na 12% rocznie.

Wreszcie rada miejska w roku ubiegłym przedsiębrała środki ochronne przeciw tak częstym w Kijowie powodziom. W tym celu podniesiono poziom zatapianej dzielnicy „Obołoni" w ten sposób, iż woda, wezbrawszy o 3 sąż. ponad zwykły poziom, nie będzie mogła wedrzeć się do miasta i na 10 wylewów Dniepru zalanie ulic miejskich możliwe jest w 2 razach. Jednocześnie z podniesieniem poziomu uporządkowano i całą dzielnicę.

Mniej fortunne rezultaty osiągnięto w innych niektórych sprawach. Dotychczas nie rozstrzygnięto kwestyi urządzenia w Kijowie wystawy krajowej, którą z początku zamierzano ulokować w ogrodzie Cesarskim, potem przeniesiono do lasu Kadeckiego, asygnując przytem zapomogę w kw. 30 tys. rb., potem z obawy podniesienia w ten sposób zysków T-wa tramwajowego znowu powrócono do myśli umieszczenia jej w ogrodzie Cesarskim. W rezultacie sprawa dotychczas nie jest zdecydowana, a ciągłe wahania zmusiły organizatorów wystawy do odroczenia jej o rok — do r. 1912. Nie wprowadzono również w życie przepisów, normujących wypoczynek w zakładach rzemieślniczych, przepisy zaś o wypoczynku w instytucyach handlowych ustępując życzeniu kupców zmodyfikowano tak dalece, iż piękny cel — ulżenia losu pracownikom nie został osiągnięty.

Bez maski.

Pięć lat się skończyło, szanowni czytelnicy, mojego z wami pożycia i nie przesadzę, oświadczając, że znam „małżeństwa"— o wiele zgodniejsze...

To trudno.

Prawdzie zawsze należy patrzeć prosto w oczy, chociaż nieraz człek radby odwrócić się od niej tyłem.

Więc, jak rzekłem wyżej, żyjemy sobie w jakim takim zespole, ale radości mało wzajemnie sobie sprawiamy... Bo, że wy jesteście niezbyt ze mnie zadowoleni, o tem wszystkie wróble na wszystkich drzewach trzech połączonych prowincyi kresowych plotkują. Że zaś znowu—waszej sprawności społecznej, waszej woli polskiej i energii waszej zmężnienia ja napróżno oczekuję, to także nie jest tajemnicą, bo mam długi język i od ustawicznego bębnienia o tem w żaden sposób powstrzymać się nie mogę...

Pozwólcie, że z moich win (podobno braku delikatności, wiedzy i talentu) tłomaczyć się nie będę— bom ja jeden, a was dużo, więc mnie zakrzyczycie. Natomiast jako jednostka pragnę skorzystać z praw mniejszościom przysługujących i rzec kilka słów nie o sobie, a o tem, dlaczego i ja i całe moje towarzystwo z „Dziennika" „poprawić się" nie zamierzamy, krzycząc w tym oto nowym roku coraz głośniej i coraz częściej: — uwaga, pilność, trzeźwość, ostrożność, czujność... i tak dalej z dodatkiem: bójcie się Boga ludzie i miejcie litość nad sobą!..

Wytłómaczę zaś państwu te nasze „szowinistyczne" jakoby wołania na dwóch arcy prostych przykładach.

Berlin...

I, przypuśćmy—Kijów...

W Berlinie niemiecki samochód, dojrzawszy polskiego przechodnia, na mocy przepisów prawnych trzykrotnie (a może i raz ale mocno) huknie — z drogi!.. I dopiero potem postara się przeklętego polaka przejechać...

(...Kto zatem mądry, ten umknie, i mądrych jest tam coraz więcej.

A u nas nie wiesz ani dnia, ani godziny, kiedy z pierwszej lepszej przecznicy, niewiadomo poco, pierwsza lepsza „jednokonka" w „dudze" się wyrwie i nawet bez wszelkiego starania się w kark „z następstwami" cię uderzywszy — połamie.

A więc — baczność, czujność i pilność!.. A więc bójcie się Boga ludzie i miejcie też litość nad sobą w tym nowym roku „tutejszym"!

Czarny Jegomość.

W dniu Nowego Roku wszystkim Przyjaciołom, Prenumeratorom i Czytelnikom „Dziennika Kijowskiego" szczere życzenia wszelkich pomyślności składa Redakcya.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 1 (14) **Nowy Rok**. Obrzezanie Pańskie.
Jutro 2 (15) Pawła pustelnika.

Wschód słońca godz. 7 m. 59
Zachód słońca godz. 4 m. 18
Długość dnia godz. 8 m. 19

Kalendarzyk Historyczny.

1 (14) stycznia.

1576 roku. Sejm w Jędrzejewie po ucieczce Henryka Walezyusza.

Znaczna część stanu rycerskiego przeciwna wyborom Maksymiliana na króla Polski, popierając kandydaturę księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, zgromadziła się na zjazd walny trybem pospolitego ruszenia, do którego przyłączyło się niemało senatorów. Tu przybyły w poselstwie Hieronim Filipowski dziękował w imieniu Batorego za obranie na Królestwo.

— Z powodu święta Nowego Roku następny numer „Dziennika" ukaże się w poniedziałek d. 3 stycznia.

— Z kroniki dyecezyalnej. We wczorajszym numerze „Kijewlanina" znajdujemy zaprzeczenie podanej przez nas wiadomości o ustąpieniu ks. prałata Kaz. Stawińskiego ze stanowiska proboszcza parafii św. Aleksandra w Kijowie.

Zaprzeczenie to jest zgoła bezpodstawne. Decyzya władzy dyecezyalnej w tej sprawie żadnej nie uległa zmianie.

— O pismo ludowe w Kijowie. Ponieważ z powodu zamknięcia „Głosu Katolickiego" powstały w naszem mieście pogłoski, iż byt jedynego w naszem mieście pisma ludowego „Lud Boży" jest zagrożony, spieszymy podzielić się z czytelnikami naszymi otrzymaną ze źródła dobrze poinformowanego wiadomością, że sprawa ta była rozważana przez J. E. ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego. Ks. Biskup polecił jednemu z kapłanów parafii św. Aleksandra zająć się tą sprawą, wobec czego byt jedynego pisma ludowego w Kijowie jest zapewniony, niezależnie od tych lub owych zmian zewnętrznych.

— Teatr polski. Jutro teatr nasz odegra na benefis reżysera trupy p. Aleksandra Staniewskiego doskonałą lekką komedyę w 3-ch aktach z francuskiego „Nieznany tancerz". Sztuka ta cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem w teatrach warszawskich. Jedną z ról głównych wykona benefisant, rolę tytułową—p. Nowacki.

— Z Towarzystwa dobroczynności. Prezes zarządu zawiadamia, iż sesya pań kuratorek odbędzie się dnia 4 stycznia r. b., to jest we wtorek o godz. 11-ej przed południem, a sesya zarządu tegoż samego dnia o godz. 8-ej wieczorem.

— Taksa dorożkarska. Gubernator kijowski zatwierdził taksę dla dorożek nowego typu—powozików na gumach. Opłata za jazdę ma być pobierana albo stosownie do czasu, w ciągu którego dorożka była w ruchu, albo w razie wprowadzenia taksometrów—zależnie od przejechanej przestrzeni. Dorożkarze parokonni w dzień (od 7-ej rano do 12 w nocy) za pierwszy kwadrans pobierają 50 kop., za każde następne 5 minut po 10 kop., za 3 kwadranse 1 rb. 10 kop. i za godzinę 1 rb. 50 kop. W nocy (12 w nocy — 7 rano) za pierwszy kwadrans 65 kop., za każde następne 5 minut po 10 kop., za 3 kwadranse 1 rb. 25 kop., za godzinę 1 rb. 80 kop. Dorożki jednokonne w dzień: za pierwszy kwadrans po 25 kop., za każde następne 5 minut, niezależnie od ilości czasu, po 5 kop., w nocy za pierwszy kwadrans 35 kop., za każde następne 5 minut po 5 kop., za 40 minut 60 kop., za 45—70 kop., za godzinę—1 rb.

Zależnie od przestrzeni za parokonną w dzień za pierwszą wiorstę 50 kop., za każde następne pół wiorsty 10 kop., w nocy tę samą opłatę będą oni pobierali za $^2/_3$ i $^1/_2$ wiorsty. Jednokonni w dzień za pierwszą wiorstę 25 k., za następne pół wiorsty 5 kop., w nocy tę samą opłatę za $^2/_3$ i $^1/_3$ wiorsty. Za przystanki dorożki parokonne pobierają za pierwsze 10 minut 50 kop., za każde następne 5 minut po 10 kop.; jednokonni — 20 i 5 kop.

Za jazdę od dworca kolei, przystani, teatrów etc., dopłaca się dorożkarzom parokonnym 20 kop., jednokonnym 10 kop. Za bagaż do 3 pudów nic się nie płaci, za każde następne 3 pudy po 10 kop.

Taksa powyższa jest obowiązująca dla nowych dorożkarzy pod groźbą odpowiedzialności sądowej.

— W sprawie wozów ciężarowych. Dnia 1 stycznia upływa prolongata terminu wprowadzenia w życie przepisów obowiązujących o wozach ciężarowych, na mocy których każdy wóz musi mieć swojego woźnicę. Policmajster polecił wczoraj komisarzom policyjnym, aby rozporządzenie to zaczęto stosować.

— Szkoła gospodarstwa domowego. Łukianowieckie sanatoryum dobroczynności, posiadając ogród i gmach dla szkoły gospodarstwa domowego z pensyonatem, obliczonym na 30 panien, zwróciło się do rady miejskiej z prośbą o wyasygnowanie stałej zapomogi roczne, w kw. 2 tys. rb. Tylko w razie otrzymania zapomogi szkoła może być otwarta.

— W obawie cholery. W dn. 3-im stycznia odbędzie posiedzenie gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej dla opracowania zarządzeń przeciwcholerycznych w Kijowie i gub. kijowskiej w razie ukazania się epidemii.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj na torze kolei w Żmierzynce znaleziono nieprzytomnego włościanina Wołonkiewicza. Całe ciało jego było pokryte ciężkiemi ranami; wypadek ten nosi zagadkowy charakter. Rannego w ciężkim stanie odwieziono do miejscowego szpitala.

— KONFISKATA TYTONIU BEZ BANDEROLI. Onegdaj w mieszkaniu papierośnika Grabskiego (Meżygorska 46) policya skonfiskowała 1½ fun. tytoniu nie opatrzonego banderolą.

Protokół policyjny przesłano do okręgu akcyzy.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. W domu Nr 23 przy szosie Brzeskiej 16 letnia Barbara W. otruła się amoniakiem. „Pogotowie" uratowało jej życie.

Przyczyna samobójstwa — silny rozstrój nerwowy.

— NAGŁY ZGON. Na rynku Peczerskim zmarła nagle żona podchorążego F. Małaszenkowa.

— GRABIEŻ. Wczoraj w nocy trzech bandytów dokonało napadu na przechodzącego po ul. Aleksandrowskiej M. Domańskiego. Złoczyńcy zbiwszy p. D. odebrali mu 80 rub., zegarek srebrny i czapkę karakułową.

— ZE ŚWIADKA—PODSĄDNY. Niedawno przy ul. Buljońskiej Nr 10 skradziono Bobrowowi uprząż. O kradzież posądzono byłego robotnika Litwiniuka. Na sądzie wszakże, ten ostatni, na skutek zeznań świadka dorożkarza Golikowa został uniewinniony.—Wczoraj okazało się, iż skradziona uprząż znajdowała się w stajni u Golikowa, którego aresztowano.

— KRADZIEŻE. D. 30 grudnia w nocy złodzieje za pomocą dobranego klucza wtargnęli do biura przystani kijowskiej przy ul. Chorewej Nr 52 i wyłamawszy znajdującą się tam kasę żelazną, zrabowali 100 rub.

— Onegdaj w klubie kupieckim w czasie loteryi skradziono p. Kierchowskiej portmonetkę z pieniędzmi.

— W domu Nr 1 przy ul. Żylańskiej skradziono Golcbergowi ubranie, w domu zaś Nr 6 przy ul. Żylańskiej okradziono mieszkanie Siseckiej.

— Przy ul. Żylańskiej Nr 129 trzech złoczyńców, wyłamawszy drzwi, usiłowało wtargnąć do mieszkania Abedjanca. Zauważono złoczyńców zaw czasu i dwóch z nich ujęto — Trzeci zdołał umknąć.

KRONIKA POLSKA.

— Gustaw Fischer. We wtorek zmarł we Lwowie nagle na udar serca powszechnie znany i ceniony artysta teatru miejskiego, Gustaw Fischer.

Pogrzeb Gustawa Fischera odbył się w piątek o godz. 2 po południu.

Gustaw Fischer urodził się 2 sierpnia 1847 roku w Rzeszowie, jako syn urzędnika skarbowego. Do gimnazyum uczęszczał w Rzeszowie. Po wybuchu powstania w roku 1863 wstąpił pod komendę Łopackiego, a wraz z nim przeszedł później pod komendę pułkownika Czachowskiego.

Fischer brał udział w kilku potyczkach pod Sochakowem, pod Rzeczniowem i w innych potyczkach i był kilkakrotnie ranny. Po powstaniu aresztowano go i przewieziono do Rzeszowa.

Gimnazyum ukończył w Preszowie na Węgrzech, gdyż w kraju był skompromitowany. W r. 1866 wstąpił do teatru prowincyonalnego Józefa Bendy w Rzeszowie, gdzie pracował przez dwa lata. W r. 1868 wstąpił do teatru krakowskiego pod dyrekcyą Koźmiana. W r. 1877 przeniósł się do teatru hr. Skarbka we Lwowie. W r. 1907 obchodzono we Lwowie 40-lecie jego pracy scenicznej.

— Przywileje maryawitów. Duchowieństwu maryawickiemu przyznany ma być zupełny samorząd religijny, oparty na zasadzie wyborczej. Duchowieństwo to będzie miało prawo rozwiązywać śluby, zakładać klasztory żeńskie i zgromadzenia sióstr miłosierdzia. Określony zostaje cenzus naukowy dla duchownych maryawickich, nie ma on być niższy od średniego zakładu naukowego. Ustanawia się też porządek władania i zarządzania majątkiem należącym do duchowieństwa.

— Bezwstydne kłamstwa. Jedno z najzaciętszych pism hakatystycznych „Tägliche Rundschau" zamieszcza na naczelnem miejscu rzekomą korespondencyę z Rzymu, w której omawia stosunek polaków do Watykanu, kładąc nacisk na to przedewszystkiem, że smutna historya morderstwa w Częstochowie otworzyła oczy Ojcu św. na prawdziwe stosunki, panujące w Polsce i zniechęciła go zupełnie do polaków. Rzekomy ów korespondent nie mógł się powstrzymać od bezwstydnego kłamstwa w przedstawieniu historyi ograbienia obrazu i morderstwa. Ażeby więcej artykułowi swemu dodać efektu, powiada, że nietylko ograbiono już dawniej obraz częstochowski, ale potem z koron, przesłanych przez Ojca św., wyjęto prawdziwe kamienie i zastąpiono je fałszywymi; nie zadowalnia się również morderstwem Macocha, ale powiada wyraźnie, że w klasztorze częstochowskim mordowanie bogatych pielgrzymów było na porządku dziennym.

Oto klasyczna próbka prawdy hakatystycznej.

— Zgony. We wtorek, o godz. 10-ej wieczorem, zmarł w Warszawie niemal nagle, na anewryzm serca, w wieku lat 56, ś. p. Karol Perkowski. Zmarły był przez długie lata nauczycielem matematyki w szkołach miejskich, a po wysłużeniu emerytury objął stanowisko wicedyrektora klas przemysłowych Muzeum przemysłu i rolnictwa. Wykładał też matematykę w klasach pomienionych, oraz na kursach dla elektrotechników i gorzelników przy Muzeum. Ś. p. Karol Perkowski pozostawia po sobie pamięć zacnego człowieka, oraz sumiennego, wytrawnego i dobrze zasłużonego pedagoga.

— W szpitalu bielskim zakończył życie po ciężkich cierpieniach, nie odzyskawszy do ostatniej chwili przytomności, ś. p. ks. Antoni Macoszek, proboszcz z Dziedzic, raniony przed kilku dniami śmiertelnie przez niewyśledzonych dotychczas rabusiów, którzy napadli, jak donosiliśmy, na jego plebanię.

Ś. p. ks. Antoni Macoszek był osobistością wielce zasłużoną dla sprawy polskiej na Śląsku cieszyńskim. Jak już wspominiliśmy, brał wybitny udział w życiu narodowem polskiego społeczeństwa, był dawniej członkiem głównego zarządu Macierzy, przed dwoma laty wybrano go nawet wiceprezesem tej instytucyi. Kilka lat temu wydał opis Śląska cieszyńskiego p. t.: „Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim". Założone w roku zeszłym Towarzystwo polskie „Beskid" w Cieszynie miało w nieboszczyku gorącego protektora. Miał on być w najbliższym czasie wybrany na prezesa tego Towarzystwa.

W powiecie bielskim, niesłychanie demoralizowanym przez niemców i renegatów, niema wielu polaków-inteligentów, którzyby otwarcie stali po stronie walczącego ludu polskiego. Ś. p. Macoszek należał właśnie do tych chlubnych wyjątków. Śmiało i otwarcie wszędzie bronił praw tamtejszego polskiego ludu, zwalczał energicznie hakatystyczne szkoły „Schulvereinu". To też niełaskawem okiem patrzyli na niego niemcy bielscy. Kiedy przed dwoma laty w Dziedzicach założył „Schulverein" niemiecką szkołę, ś. p. ks. Macoszek należał do pierwszych. którzy tę placówkę germanizacyjną zwalczali. To też przez zemstę odebrali mu niemcy naukę religii.

Śmierć ś. p. ks. Macoszka jest ciosem dla polaków w powiecie bielskim.

Trumnie tragicznie zmarłego pracownika towarzyszy głęboki żal ogółu polskiego.

— Szafranek. Jeden z dzienników niemieckich przypomina pierwsze brzaski odrodzenia polskiego na Górnym Śląsku i przytacza następujący wyjątek z ogłoszonych niedawno mów ks. Bismarcka.

„Za dni młodości mojej (mówił Bismark) nie znano polskich dążeń na Górnym Śląsku. Było to w sejmie i ja siedziałem tam po prawej stronie, a tam po lewej siedział ksiądz polski nazwiskiem Szafranek, czyli raczej stał on zwykle na tem miejscu: przyrzekł on niimowicie biskupowi wrocławskiemu, że nie będzie siedział po lewicy, lecz głosować po lewicy i stać wcale się nie zrzekł. I chociażby posiedzenie trwało sześć godzin on stał przez całą kadencyę sejmową na każdem posiedzenini jak ten posąg z taką siłą w narzędziach do stania, z takim mściwym płomieniem w oczach, że go podziwiać musiałem. Był to pierwszy polski głos dla Górnego Śląska! Ten to Szafranek pokazał tamtejszemu ludowi palce przyszłości!"

OFIARY.

W redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na ciepłe ubranie dla biedn. dzieci: p. Ala Gawińska 2 rb.

Na ubogich przy Tow. Dobr.: p. Zwierzchowski 3 rb.

Na najbiedniejszych przy Tow. Dobr.: pp. Zwierzchowski 3 rb. Rudnicka 1 rb. Zamiast wizyt i powinsz. świąt. i noworoczn.: pp.: Józefa i Kazimierz Krassowscy 10 rb.—Tekla i Aleksander Gałkowscy 1 rb.

Na Tow. Dobr.: p. Wiktor Pruszyński 20 rb.— Zamiast wizyt i powinszowań świąteczn. i noworocznych: pp. Kazimierzostwo Goreccy 3 rb.—Kazimierz Iwanowski 3 rb.—Stanisławostwo Kraczkiewiczowie 3 rb. — Kazimierzostwo Domańscy 2 rb. — Franciszek Lizoń 1 rb.

Na wpisy do rozporządzenia Tow. Dobr.: p. Juliusz Piotrowski 3 rb. —Zamiast wizyt i powinszowań świąteczn. i noworocznych: pp. Ewelina i Teofil Biernadzcy 3 rb. —Stanisław i Józef Goreccy 2 rb.—Marya i Jordan Michelsohn 1 rb. — St. Stroynowski 1 rb.

Na choinkę przy Tow. Dobr.: pp. Stenio i Januś, pamięci siostrzyczki Wandzi Czarlińskie- — Piekarskiej 3 rb.—Tolo Pruszyński 50 kop.

Na kościół Matki Boskiej w Berdyczowie: pp. M. Deręgowski 1 rb.—X. P. 1 rb. — Tekla Sokolnicka 5 rb.

Na kościół w Kazaniu: pp. M. Deręgowski 1 rb.—O. Żurakowski 10 rb. — Katarzyna Tyszewicz 5 rb.—Jan Piotrowski 3 rub. — W. Dąbrowo 3 rub. 25 kop.

Na kościół w Żmerynce: p. M. Deręgowski 1 rub.

Na choinkę przy Kole kobiet: pp. Leszek, Klemens i Irena Nevimanowie 5 rb.—Tunio, Józio, Wacio, Januszek i Zygmuś 1 rb.

Na biednych do uznania adminiśtracyi „Dzien. Kij.": pp. Marya i Wiktorya Dąbskie 5 rb.

Na chleb dla głodnych: pp. Antoniostwo Posławscy 2 rb.—Piotr Wierzbicki 3 rb.

Na gwiazdkę dla biednych dzieci: pp. Maryla Kopecka 1 rb.—Mirka, Wacek i Stefcia Krajewscy 1 rb. 20 kop.—Ludek, Witek i Bodek Kieszkowscy 5 rub.

Na nędzę wyjątkową: pp. Wiktor Pruszyński 16 rb.—R. i A. Jaworscy, zam. wizyt i powinszowań noworocznych 1 rb.

Dla wdowy z czworgiem dzieci, (ogł. „Ludu Bożego" Nr. 45) p. A. Wróblewski 50 kop.

Na kościół św. Mikołaja: p. X. P. 1 rb.

Na wpis dla stud. polaka: pp. Janina i Zygm. Wołosewiczowie, zam. wizyt i powinszowań noworocznych 5 rb.

Dla Al. Sanockiego: p. A. W. 3 rb.

Na Bratnią pomoc uniwers. kijowsk. p. Z. M. w I rocznicę śmierci Hali Hulanickiej 15 rb.

Dla sparaliżowanej I. M.: p. X. X. 1 rb.

Na szpital dla ubogich, do rozporządzenia Kij. Tow. polsk. lekarskiego: Zamiast wizyt i powinszowań świąteczn. i noworocznych: pp. dr. Mieczysł. Warzański 1 rb.—Wiktor Warzański 1 rb.

Na nędzę wyjątkową, do uznania redakcyi: pp. Masłowscy zamiast powinszowań noworocznych 3 rub.

Na wpis dla biedn. uczni, do uznania administracyi „Dziennika Kijowskiego" p. Jul. Stankiewicz 10 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Pogrzeb.

Lwów.—W pogrzebie artysty dramatycznego Fiszera brały udział tłumy publiczności Nad trumną przemawiał dyrektor trupy dramatycznej Heller.

Zgon.

Lwów. — Zmarł Stanisław hr. Piniński, brat b. namiestnika Galicyi Leona hr. Pinińskiego.

Strajk w Portugalii.

Lizbona. — Fabryki metalurgiczne strzeżone są przez wojsko. Pomimo, iż strajk trwa w dalszym ciągu, spokój nie został zakłócony.

Katastrofa.

Bremenhatten.—Zatonął parostatek „Marieruss". Zginęło 12 osób z załogi.

Represye.

Petersburg. — Wysłani zostali studenci uniwersytetu petersburskiego: Apołonow do gub. permskiej, Manuiłow do gub. wołogodzkiej, Lewenberg do gub. archangielskiej. Wszyscy trzej na trzy lata. Oprócz nich wysłano: Speranskiego do gub jakuckiej na 5 lat i Iwanczenkę do gub. ołonieckiej na 2 lata.

Tołmaczow pozostanie.

Petersburg. — „Groza" komunikuje, że Tołmaczow pozostanie na zajmowanem stanowisku.

Dumbadze i ewangelicy.

Petersburg.—„Groza" donosi, że ewangelicy, wysiedleni przez gen. Dumbadze z Jałty, po uzyskaniu pozwolenia od ministra spraw wewnętrznych, powrócili do miasta. Jednakże Dumbadze pociągnął ich do odpowiedzialności sądowej.

Projekt prasowy.

Petersburg.—Stołypin zwrócił się do synodu z propozycyą jaknajprędszego rozpatrzenia projektu prawa o wolności prasy, gdyż wkrótce ma on być wniesiony do Dumy Państwowej. Synod rozważył projekt w ciągu jednego posiedzenia i zaaprobował go.

Prezydyum Rady Państwa.

Petersburg. — Prezydentem Rady Państwa mianowany został na rok 1911 dotychczasowy prezes Akimow, wiceprezydentem zaś— Gołubiew.

Odznaczenia.

Petersburg.—Otrzymali ordery: Stanisława pierwszego stopnia profesorowie Fiorinskij, Susłow oraz dyrektor szkół ludowych gub. połtawskiej, Parvżskij; Stanisława 2-go stopnia profesorowie Ardaszew, Woroniec, Łapinskij, Szimanowskij i Demczenko, dyrektor gimnazyum Żuk, dyrektor szkoły realnej Ramat, prorektor Tufanow, nauczyciel kijowski go III-go gimnazyum, Mironowicz, nauczyciel kijow. I-go gimnazyum Subocz; order św. Anny drugiego stopnia otrzymali profesorowie: Lindeman, Łominskij, Janowskij, Małkow; nauczycielowie: gimn. I-go — Kiaczkin i Batujew, II-go—Krotow, III-go—Rodionow, IV-go—Kinlickij, V-go — Carewskij, lunduklejowskiego — Meak i członek kijowskiego rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności, Neeze.

Order św. Włodzimierza III-go stopnia, profesorowie: Bukrejew, Egiazarow, Murafow, Orłow, Reformatskij, Tomaszewskij, dyrektor gimnazyum I-go Storożenko i dyrektor czernihowskiej szkoły realnej Krukowskij; order św. Anny III-go stopnia: docenci Karnickij, Bil-

mowicz, Szarowolskij, nauczycielowie gimnazyum I-go Howas, Trostianskij, naucz. instytutu politechnicznego Stojanowicz, członkowie kuratoryum trzeźwości: Prijutow, Kolesnikow, Kulżenko i Gudkow; order św. Włodzimierza IV-go stopnia: profesorowie Wagner i Udincew, archiwaryusz Kamarin, inspektor gimnazyum rodzicielskiego Iwanow, nauczyciel gimnazyum IV-go Sławinskij, nauczyciel szkoły realnej Szorskij.

Order św. Stanisława III-go stopnia: laborant Koczubej, nauczyciel gimnazyum III-go Dowgard, naucz. szkoły realnej Tairow, nauczyciel gimnazyum IV-go Kaja, naucz. gimnazyum III-go Sachaniew i członek kijowskiego kuratoryum trzeźwości Dworżinskij.

Różne.

Petersburg. — Zmarły świeżo krytyk rosyjski Skabiczewski pochowany został na cmentarzu Wołkowym. W pogrzebie brało udział, oprócz dość licznej publiczności, grono dziennikarzy i pisarzy rosyjskich. Nad trumną przemawiał literat Glinskij.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — D. 31 grudnia zrana spłonął dom, w którym znajdował się lokal klubu studentów-akademistów instytutu politechnicznego. Spaliły się wszystkie podarki i wszystkie marmurowe tablice, wmurowane na pamiątkę zwiedzenia instytutu przez osoby, zajmujące wysokie stanowiska w hierarchii urzędowej.

Ekaterynosław.—W mieście wznowiła się epidemia cholery. W przeciągu doby zachorowały 4 osoby, zmarła 1.

Charbin. — Zmarł na dżumę lekarz francuski Meunier, zaangażowany przez chińczyków dla walki z epidemią w Fudriadianie.

Nowa-Buchara.—D. 30 grudnia dało się uczuć kilka lekkich wstrząśnień.

Wiernyj.—Dało się odczuć silne wstrząśnienie podziemne, któremu towarzyszył silny huk.

Petersburg. — W nowym klubie angielskim ambasador angielski Buckenen, wznosząc toast za rozkwit klubu, oświadczył, iż wzajemne stosunki Rosyi i Anglii nie były nigdy tak serdeczne, jak obecnie.

„Oba państwa złączone są węzłami przyjaźni i sympatyi oraz wspólnością interesów".

Na zakończenie ambasador wyraził przeświadczenie, iż oba narody zawsze pozostaną w najserdeczniejszej przyjaźni.

Petersburg. — Finlandzki gen.-gubernator Zein otrzymał rozkaz Najwyższy otwarcia zwoływanego d. 14 lutego sejmu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego.

Senatorowi Saarikoski Najwyżej polecono dokonać sprawdzenia mandatów poselskich.

Petersburg. — Senator Choziainow został mianowany prokuratorem Cesarskiego senatu finlandzkiego.

Heidelberg. — Zmarł znany uczony Jellinek.

Bukareszt.—Przybyli tutaj książę Alfons i księżniczka Beatrice Burbońska.

Connellsville. (Pensylvania).—Podczas wybuchu gazu w sklepie znajdowało się 20 dziewczyn i 4 mężczyzn. W gruzach ponioły śmierć 4 osoby; pozostałe odniosły rany.

Metz.—Aresztowano prezesa Towarzystwa sportowego „Lorraine Sportive".

Paryż.—Parlament.—Pichon oświadcza, że w Europie nie zaszło nic takiego, coby mogło wpłynąć na zmianę przyjaznych stosunków Francyi z innemi państwami. „Nasza działalność w Maroku" — twierdzi mówca — „była zaaprobowana przez wszystkie mocarstwa zainteresowane, i nastąpiła po porozumieniu się z Hiszpanią". Żadna chmurka nie naruszyła przyjaźni Francyi i Włoch. Co się zaś dotyczy Turcyi—to rząd otomański oznajmił, że sprawa ostatniej pożyczki nie wpłynęła na zmianę stosunków między obydwoma państwami.

Poruszając sprawę stosunków z Anglią, Pichon oświadczył, że za panowania króla Jerzego będzie w dalszym ciągu prowadzona polityka porozumienia, podobnie jak to było za panowania Edwarda, którego pamięć jest droga dla Francyi. Co się dotyczy Austryi, to interesy tej ostatniej według Pichona nie sprzeciwiają się interesom Francyi. Chociaż bowiem Austrya należy do innego sojuszu, Francya wszakże nie jest jej przeciwniczką. Trójprzymierze dla zachowania pokoju przedsiębrało środki stanowcze, które spotkały się z powszechnem uznaniem. Sojusz z Rosyą jest trwały i żywotny jak nigdy.

Bethmann Hollweg sam oznajmił, iż rezultat spotkania w Poczdamie jest nowem tego potwierdzeniem.

Spotkanie w Poczdamie stanowi nową, jedną z silniejszych gwarancyi pokoju, tembardziej, że na niem postanowionem zostało zachowanie status quo na Wschodzie i na Bałkanach. Francya nie ma powodu do traktowania tego spotkania z nieufnością, Rosya przecież nie spoglądała nieufnie na porozumienie francusko-niemieckie.

Jaurès przerywa: „Czy Rosya uprzedziła pana o tem, iż w Poczdamie będzie rozpatrywana sprawa kolei bagdadzkiej?" Pichon odpowiada: „Układy w Poczdamie były wynikiem układów, które się odbywały w r. 1907 i były ogólnie wiadome". Na zakończenie Pichon protestuje przeciwko twierdzeniu, iż Francya jest izolowana. „Czy może być izolowane państwo, znajdujące się w sojuszu z Rosyą, w porozumieniu z Anglią i w przyjaznych stosunkach z Włochami, Hiszpanią i Japonią? Czyż może być izolowany naród, głos którego ma takie znaczenie na naradach europejskich? Taką izolacyę parlament bezwątpienia oceni. Co się zaś mnie dotyczy, to życzę zachowania nadal podobnej izolacyi. Jeżeli stanowisko polityczne Francyi jest zadawalające, to z tego nie wypływa, iż trzeba od chwili obecnej zachowywać inercyę dyplomatyczną. Należy rozróżniać działanie i nerwowość. Działalność powinna się opierać na międzynarodowej opinii społecznej, bez której niemożebna jest obecnie żadna wojna, ani doskonała armia i flota". (Huczne oklaski).

Tyflis. — W sprawie zabójstwa doktora Agamałowa sąd wojenno-okręgowy wydał wyrok w sprawie małżonków Martiruzowych skazując męża na powieszenie, a żonę na 20 lat ciężkich robót, postanawiając jednak poczynić starania o złagodzenie wyroku.

Bombaj. — Z powodu świąt mahometańskich przyszło do starcia z sektantami. Wojska zaprowadziły porządek. 11 osób zabito, 14 raniono.

Kwito. — Prezydentem Ekwadoru został wybray Estrada.

Londyn. — Agencya Reutera zaprzecza wiadomości ogłoszonej w Paryżu, iż angielskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło ambasadorowi tureckiemu, że polityka turecka w Persyi zagraża Anglii.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 31-go grudnia 1910 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.325 — kup. 216.275

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	-.-
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.15
Dyskonto prywatne	3¾%
Usposobienie spokojne mocne.	
Wiedeń. 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	.
Paryż. Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	104.70
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.80
Dyskonto prywatne	2[illegible]%
Usposobienie mocne.	
Londyn. 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104¾
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	102¼
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam. 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99[illegible]/16
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	95 7/16

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Ufa. Usposobienie słabe. Żyto 49 kop.; owies 42 kop.; hreczka 53—54 kop.

Czystopol. Usposobienie bez zmian. Żyto włościańskie 53—54 kop.; owies suchy 75—78 kop.; mąka żytnia 57—60 kop.

Ryga. Usposobienie bez zmian. Pszenica rosyjska 1 rb. 10½ kop.; żyto 79—84 kop.; owies zwyczajny 64—65 kop.; siemię lniane 2 rb. 34 kop.; makuchy 1 rb. 14 kop.—1 rb. 15 kop.

Niżny Nowogród. Usposobienie z owsem i żytem małoczynne, z pozostałem zbożem bez zmian. Żyto kamskie w workach 70—71 kop., mąka żytnia zwyczajna 75—76 kop.; owies suchy zwyczajny 45—51 kop.

Berlin. Usposobienie mocne. Pszenica na bliższy termin 208¾ mar.; na dalszy termin 209; z żytem na bliższy termin usposobienie mocne. Cena 156 mar.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Świętokradztwo.

Kraków.—W nocy niewykryci dotychczas złoczyńcy skradli trzy małe wota złote i srebrne z ołtarza królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu. Jest to drugie świętokradztwo, dokonane w ostatnich czasach w katedrze.

Zgon.

Monachium. — Zmarł nagle na paraliż serca znakomity malarz polski Władysław Czachórski. Zmarły przeżył lat 51.

Zatwierdzenie pożyczki.

Warszawa. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło czteromilionową pożyczkę obligacyjną, zaciągniętą przez magistrat m. Warszawy. Z pożyczki tej 2 mil. wydane zostaną na dokończenie wiaduktu trzeciego mostu, dwa zaś na roboty kanalizacyjne.

Sprawa prasowa.

Poznań.—Władze wytoczyły proces redaktorowi „Dziennika Kujawskiego" Goczwińskiemu za zamieszczenie artykułu o obchodzie grunwaldzkim.

Krwawe starcia.

Londyn.—Z Bombaju donoszą, że podczas procesyi hinduskiej pomiędzy hindusami a mahometanami wynikły krwawe starcia. Porządek przywróciło wojsko. Podczas walki zginęło 18 osób, 24 odniosło rany.

Sprawa rydzyńska.

Kraków.—Na wniosek posła oraz radnego Daszyńskiego rada miejska na posiedzeniu tajnem wybrała komisyę, złożoną z prezydyum rady i przewodniczących oddzielnych wydziałów, w celu zbadania postępowania radnego hr. Wodzickiego w sprawie zaprzepaszczenia Rydzyny.

Strajk.

Lizbona. — Bezrobocie kolejowe trwa w dalszym ciągu. Komunikacya z zagranicą została przerwana. Nie kursują nawet samochody. Lada chwila można oczekiwać poważnych zajść. W stolicy skonsygnowano silne oddziały wojska. Układy prowadzone przez przedstawicieli Towarzystw kolejowych z robotnikami dotychczas nie odniosły skutku.

Zaburzenia.

Berlin. — W Wilmersdorfie na ul. Kopenickstrasse miały miejsce krwawe zaburzenia na tle strajku czyścicieli szyb, którzy urządzili demonstracyę uliczną.

Tłum pomagał demonstrantom. Posterunki policyjne zostały wzmocnione. Nastąpiły liczne aresztowania. Wiele osób odniosło rany. Zaburzenia trwają w dalszym ciągu i przybierają charakter rozruchów moabickich.

NADESŁANE.

Z Wydziału Letnisk przy kij.-rz.-kat. T-wie Dobroczynności.

Wydział Letnisk składa niniejszem podziękowanie wszystkim niżej wymienionym osobom, które złożyły pieniądze oraz ofiary w produktach spożywczych na rzecz poszczególnych letnisk Wydziału.

I. Na rzecz letniska w Ostrowiu, pozostającego pod patronatem księdza Bienieckiego i p. Wacława Byliny z Worzówki. 1) Gotówką: pp. W. Bylinowie z Worzówki 35.00; kwit na mięso w sumie 50.00 i kwit na inne towary w sumie 75.00; p. Bylinowie z Krasnolówki 25.00. Razem 185.00. 2) Produktami: p. R. Wierzbiccy mąki 15 pud., grochu pół worka, kartofli worek, masła 1½ pud., sera słonego 2½ pud.; p. W. Bylinowie z Worzówki mąki 15 pud., 2 krowy na ciąg lata; p. Bylinowa ze Starosiele sera faskę, masła faseczkę, pszona worek; p. M. Szędzikowska mąki 6 pud., słoniny 4 funt., herbaty ½ funta; p. L. Suska — warzywa.

II. Na rzecz letniska w W. Połoweckiej, urządzonego staraniem p. Karolostwa Obniskich. 1) Gotówką: p. Pietraszewska 25,00. 2) Produktami: p. Lipczyński mąki 10 pud., jagieł 3 pud.; p. K. Kozakowscy mąki 10 pud., jagieł 5 pud., grochu 1 pud, masła 28 funt., sera świeżego 27 funt.; p. Rehan krup 20 funt., herbaty ½ funt., cukru 10 funt., mięsa 1 pud, raków; p. Szaja Wyksman herbaty ½ funt., cukru 10 funt.; p. Figurscy różne: p. K. Obniscy mąki 11 pud., jagieł 1 pud, kaszy 20 funt., soli 20 funt., mleka 72 wiadra, kartofli 35 pud., miodu 3 funt., drwa, naftę i warzywa w miarę potrzeby, lokal na 10 dzieci w ciągu 2½ miesięcy.

III. Na rzecz letniska w Chołodźcu, pozostającego pod patronatem p. M. Skibniewskiej. 1) Gotówką: p. St. Trzebiński 5.00, oraz za opłatę kucharki 22.13. Razem 27.13. 2) Produktami: p. Minkiewicz mąki 10 pud., krup 3 pud., sera dzieżkę, cukru 15 funt.; p. Knollowa — kartofli worek; p. Trzebiński cukru 15 funt., mąki ½ puda, słoniny; p. Żukowska — mąki 10 pud.; p. Starorypińska masła 12 funt.; p. Skibniewscy mleka 125 wiader, mięsa 1 pud, cukru 1 pud, herbaty 1 funt, mąki i krup 2 pudy, słoniny 10 funt., mydła 10 funt., nafty 5 funt. i inne; p. p. Leśniewiczówny lokal dla 15 dzieci w ciągu 3 miesięcy.

Miło jest Wydziałowi złożyć publicznie wyrazy serdecznego podziękowania i szczerego uznania za czyn tak szlachetny wyżej wymienionym osobom, przesyłając im w imieniu biednej dziatwy, korzystającej z opieki Wydziału, wdzięczne „Bóg zapłać!"

REDAKTORZY WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Od 7-go do 15-go stycznia

w Domu Handlowym **K. Ludmer i S-wie**

Kreszczatyk 31. — Telefon 206.

WIELKA TRADYCYJNA WYPRZEDAŻ

towarów bławatnych i sukiennych

GOTOWYCH UBRAŃ DAMSKICH I DZIECINNYCH.

W oddziale bławatnym:

300 kawałków satyny	po 19 kop.
Materyały wełniane	„ 35 „
„ jedwabne modne	„ 65 „
„ jedwabne modne ażurowe	„ 65 „
Suknie odpasowane tiulowe	od 12 rb. — „
Kołdry ciepłe	„ 2 „ 50 „
Kanaus czarny	po — „ 55 „
Odcinki na męskie ubrania	„ 6 „ — „
„ „ „ paltoty	„ 9 „ — „

5000 najrozmaitrzych resztek.

W oddziale damskim:

Saki na wacie	od 16 rb.
„ pluszowe	„ 40 „
„ na futrze	„ 35 „
„ sukienne	„ 12 „

Kostyumy ze znaczną zniżką.

W oddziale spódnic, bluzek, szlafroków i sukien wielka zniżka.

Bluzki barchanowe	od — rb. 90 kop.
„ gipiurowe	„ 4 „ 75 „
„ jedwabne	„ 5 „ 75 „
„ wełniane	„ 1 „ 50 „
Suknie gotowe wełniane	„ 12 „ — „
Spódnice	„ 4 „ — „
Halki	„ 1 „ 50 „
„ jedwabne	„ 5 „ 75 „

Z wielką zniżką sprzedają się wszystkie materyały: wełniane jedwabne, bawełniane.
Suknie odpasowane: tiulowe, jedwabne, wełniane i pailletowe.
Kołdry, chustki i płótna.

Nawozy SZTUCZNE Superfosfat, Saletra, Tomasówka, Sole potasowe

Dostarczają: **L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI**
Kijów, Kreszczatyk 25. 20522

W podwórzu Kreszczatyk 36 wprost Luterańskiej **K. ILJASZ.**
Od dnia 20-go października r. b. na wszystkie towary ceny zniżone (raz do roku) jako to: **wyroby pończosznicze** koszulki, kalesony prof. Jaegera, spódnice, kamasze **Rękawiczki, chustki,** orenbur., penzensk., kołdry pikowe. **Towary bławat.:** madepolam, nansu, batyst, szyfon, szerting. **Prześcieradła** białe i ze szlak. **Towary płócienne:** płótno na koszule, prześcieradła, poszewki, ręczniki, serwetki, serwety. **Garnitury** stołowe. **HAFTY** rosyjskie i szwajcarskie. **WALANSIEN** zagran. **oraz wiele in. rzeczy. Ceny zawsze sumienne i stałe**
K. ILJASZ w podwórzu, Kreszczatyk № 36, tar apteka Marcinczyka.

Ceramiczna Fabryka **J. Andrzejowskiego**
Kijów, Kreszczatyk № 16, telefon 810
poleca **Przenośne piecyki kaflowe i ozdobne majolikowe.**
Przyjmuje wszelkie roboty piecowe. Kosztorysy i porady bezpłatnei.

Magazyn Wyrobów Metalowych J. Sokołowskiego (dawniej Łuczyńskiego).
Kijów, Kreszczatyk 41, wprost Funduklejowskiej
poleca w wielkim wyborze: **wanny, umywalnie, bidety, kuchnie angielskie, wieńce metalowe,** naczynia kuchenne, emaliow., lamien., alumin., niklowe i t. d. Samowary patentowane spirytusowe, wyżymaczki i inne przedmioty gospodarstwa domowego. 22



Dziecinne zabawki ros. freblarzy
M. I. PARCHOMENKO.
1) Wielka Wasylkowska № 6, gdzie hotel „Luwr"
2) Plac Dumski № 3, pod front. wejsc. hot. „Rosya".
Wielki wybór zabawek i upiększeń dla choinek po tanich cenach. 18
Na gwiazdkę dziecinne książki z obrazkami.
Pełne komplety dla choinek od 1 rb. i drożej.
„Confetti" i „serpentine" dla zabaw i wieczorków.

2-go stycznia 1911 roku
na ul. Wielkiej Wasylkowskiej w d. Falera № 10 tel. 509, w dawnym lokalu magazynu mebli i innych firm **otwiera się**

Polski magazyn Stylowych mebli
p. f. Dom Hadlowy
S. i A. Kotowicz
Kolosalny wybór.—Ceny dostępne.
26



Telefon 1913. 21042
№ 34. Pasaż Kreszczatyk Pasaż № 34.
Bazar rzeczy okaz. i mebli B. N. Lifszyca
nabyte tylko **OKAZYJNIE** w mająt., bog. domach, sprzed **i licytacyach**
daj możność sprzedaw najrozmaitszych rzeczy **za bezcen** we wszyst. stylach od najtańszych do wspaniałych mało-używanych najrozmaitszych
MEBLI
luster, obrazów, dywanów, portyer, bronzu, kryształu, serwisów, rowerów i tysiąca najrozmaitszych rzeczy do użytku domowego.
№ 34. Kreszczatyk, Pasaż № 34.

Ausryackim Herbem Państwowym
Nagrodzone siewniki pat. Fr. Melichara w r. 1910.
Reprezentant:
Skład maszyn i narzędzi rolniczych
A. Prokupek w Kijowie
w pobliżu dworca kol. przy ul. Bezakowskiej Nr. 31.
Posiada do siewu wiosennego w dowolnej ilości
kombinowane do buraków i proste łyżeczkowe **orginalne siewniki Fr. Melichara** zbożowe zwyczajne kombinowane uniwersalne udoskonalone systemu łyżeczkowego. Siewniki rzutowe do ziarna i nawozów sztucz. siewniki do saletry ręczne i konne. Rospaszniki Planet Nr. 17½, wypielacze Czernowskiego. Olbrzymi wybór sieczkarń najrozmaitszych systemów. Siekacze, separatory, pługi, kultywatory, brony. Garnitury parowe fabryki Fletera w Hasson. Motory naftowe szwedzkiej fabr. „Fenix".
Aparaty młyńskie i żarna w najlepszym gatunku.
Duży cennik ilustrowany wysyłamy bezpłatnie.

KOSZULE kołnierzyki, mankiety, KRAWATY: zagraniczne i miejscowe Cachenez, spinki, szelki CHUSTKI DO NOSA: batyst. i koron. Fartuszki eleganckie.
Moskwa 1882. N.-Nowgorod. 1896. S.-Petersburg 1870.
ŻYRARDOWSKI MAGAZYN
KRESZCZATYK 20
37

Najrozmaitsze
Rzeczy starożytne
a także drogie kamienie i perły kupuje po cenach wysokich
A. J. Złotnicki
Kijów, Kreszczatyk 23
WPROST POCZTY
Informacye, ocena listownie lub osobiście. Telefon 386. 21044



Angiels., francus., amer., ślusarskie, tokarskie, rzeźbiarskie, bednarskie, powozowe, tapetowe, do kucia koni, szewckie, rymarskie, kaflarskie, ogrodnicze, telegraficzne, stolarskie a także do elektrycznych urządzeń instrumenty. **Prezenty:** gotowe skrzynki z różnymi instrumentami dla dzieci. Wyostrzone **instrumenty dla amatorów.** Ażurowe drzewo różn. gatunków i inne przybory. **Sprzedają się podręczniki dla wszystkich wymienionych rzemiosł.**
Drabiny patentowane dla mieszkań i magazynów.
Ręczna maszyna do prania bielizny „Guszka".

Nawozy sztuczne
Superfosfat kostny i mineralny, tomasówka, sole potasowe, kainit, saletra chilijska.
Narzędzia rolnicze
Krajowych i zagranicznych fabryk. Wyłączna reprezentacya pługów „WIERZBNIK"
Worki
Kreda 20468
Dom Handlowy
Warchałowski i S-ka.
Kijów, Kreszczatyk 25. Telefon 914.

Warsztat stolarski
Kijowskiej szkoły żydowskiej, imienia S. J. Brodzkiego.
Przyjmuje obstalunki od 9 i pół do 4 i pół po południu na
MEBLE STYLOWE, urządzenia biurowe, sklepowe, meble szkolne, meble gotowe. Kijów, Kuźniecznа 69. Telefon 15-39. 21043

Od dnia 7-go do 15-go stycznia r. b.
Wyprzedaż pozostałego zimowego **OBUWIA i rzeczy do podróży.**
Dom Handlowy J. USENKO. Prorezna Nr. 2.

Nowość w dziedzinie **Kosmetyki „Radium"** i jego **Radioaktywne preparaty**
Paryskiej Firmy L. Colsé & Co.

Dla cery.
Woda różana radioaktywna jest niezrównanym kosmetykiem do pielęgnowania i upiększania cery, nadaje ciału żywą barwę, elastyczność, świeżość.
Emulsya Oleista z kwiatów róż Radiowana. Znakomity środek.
Radykalnie usuwa zmarszczki.
Krem radioaktywny nie zawiera ani metali, ani tłuszczów jełczejących, ożywia cerę, goi krosty i opierzchnięcia; nadaje skórze białość i miłą elastyczność.

Dla włosów 24
Płyn radioaktywny „Radiol" swoją promieniotwórczością elektryczną pobudza krwioobieg do żywszej czynności, wzmacnia niepomiernie cebulki włos. i niszczy doszczęt. łupież.
Olejek „Hel" radioaktywny radykalny środek przeciwko łamliwości i rozszczepianiu włosów (mole), wyborny środek na porost wąsów, brody, brwi i rzęs.
Eliksir radiowany do ust i zębów wzmacnia błonę śluzową jamy ustnej i, zabijając bakterye chorobotwórcze, dezynfekuje ją, nie oddziaływa na emalię, przeciwnie, wybiela zęby i chroni je od psucia.

Sprzedaż Kijów w magazynach **„Jurotat"** i innych większych firmach

---

Fortepiany i pianina fabryki „A. STROBL" w Kijowie
Sprzedaż po cenach **375 do 500 rubli** i drożej, **wynajem od 8 rubli.**
Żylańska № 27. Telefon 185. 19271

GDZIE nabyć można bez najmniejszej dopłaty najsmaczniejsze cukierki w eleganckich wazach, a torty na tackach t. rakotowych. 16800
Tylko w cukierni **„MARQUISE"** Włodzimierska 39 róg Proreznej.

Maszyny dla cegielni
dostarcza jako specyalność
Fabryka Maszyn Ed. TATZEL Opawa Austrya.
Główny przedstawiciel: Jan Szymanowski, w Warszawie, Litewska 4. 20115

Dom Przemysłowo-Handlowy
Michał Bukowiński
Kijów, Kreszczatyk 5. Telefon 927.
Poleca posadzkę
„Tajkury"
Adres dla depesz: **„Embu, Kijów".**
Albumy i cenniki wysyłamy na żądanie franco. 17324
Układanie posadzki dokonywać mogą nasi majstrowie.
Gwarancya, trwałość.

Niesłychana nowość w Rosyi! Wielka oszczędność czasu i pracy! 21
osiąga się to przez użycie środka
„JUROKSIL"



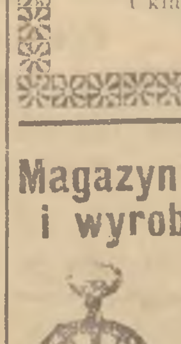
gdyż używając go nie potrzeba **prać** bielizny, a tylko wymiesz. i przepłukać w zimnej wodzie. **Juroksil** nie zawiera w sobie chlorku i nie ma nic wspólnego z mydłami w proszku. **Juroksil** dezynf. bieliznę, co ma ogromne znaczenie, zwłaszcza wobec epidemii i chorób zakaźnych.
Sprzedaż w Poł. Ros. T-wie Handlu Towar. Aptecz. w Kijowie.

21014
Magazyn futer
DOMU HANDLOWEGO
G. M. TRABSKIEGO i S-ki
Z Charkowa. Kijów Kreszczatyk № 10 telef. 15-74.
Skład Karakułów najrozmaitszych
FUTER KOŁNIERZE i MUFKI
Wobec kończącego się sezonu, ceny na wszystkie towary znacznie zniżone.

Dr B. LOWENSTEINA FOSMOZA NAJLEPSZA MĄCZKA ODŻYWCZA
Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia.
Liczne opinie Pp. Lekarzy i Ordynat. szpitali dołącza się do każdego pudełk. Dostać można w aptekach i składach aptecz. **Cena pudełka Rb. 1.**
Główny skład: Południowo-Ros. Tow. Handlu Towar. Apteczn. w Kijowie. 19855

Korzystajcie z okazyi nabycia na **rzeczywistej licytacyi dla siebie i na podarunki świąteczne:** rozmaite sarpinki i saratowskie bajki. **Orenburskie i Penzeńskie chustki puchowe,** ciepłe i letnie pończochy, skarpetki, rękawiczki, dziecinne palta i inne rzeczy tylko u 20
A. SIROTKINA Kreszczatyk 8.

Magazyn zegarków i wyrobów jubilersk.



M. Kurisa
Kijów. Kreszczat. 8
Na nadchodzące święta przygotow. w **olbrzym. wyborze: zegarki i brylantowe, złote i srebrne przedmioty.**
Ceny niższe, niż w innych sklepach o 25%. Przyjmują się obstalunki i reparacye. 20852

Tapicer i dekorator
z Warszawy. Uprasza Sz. Publiczność o robotę. Karawajowska ul. 35 m. 2. Głębocki. 21008

Poszukuję
inżyniera, adwokata, technika lub buchaltera do bardzo korzystn. technicznego interesu w Kijowie, z kapitałem 5—10 tys. rub., mającego obszerne stosunki i zamiar wstąpić do współki. Kapitał oprocent. się dyskontem 5—6% i udziałowiec otrzymuje 20—25% gotówki z czystego dochodu. Zgłoszenia proszę piśmiennie do biura ogłoszeń „Reklama" Kijów, Kreszczatyk 41 dla „Fortunnego". 21012

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.